

★ TREŚĆ NUMERU 3 ★

„DER DEUTSCHE SIEG IN OBER-SCHLESSEN“

Z DZIAŁALNOŚCI NASZEJ W OKRESIE PLEBISCYTOWYM

O PLEBISCYCIE W ZABARWIENIU HUMORU WISIELCZEGO

CZAS POMYŚLEĆ O PONADUSTAWOWEJ AKCJI ZAOPATRZENIA BEZROBOTNYCH

Z ŻYCIA KÓŁ MIEJSCOWYCH

PRZEBIEG I UCHWAŁY ZJAZDU PROTESTACYJNEGO

RÓŻNE

ECHO

PRACOWNIKA ŚLĄSKIEGO

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
OBROŃCIE INTERESÓW PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

PISMO P. Z. P. POLSKIEGO ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH, BIUROWYCH I HANDLOWYCH

REDAKCJA I EKSPEDYCJA W KATOWICACH, UL. STAWOWA 14

TELEFON 23 13

KONTO CZEKOWE P. K. O. 301113

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY ANTONI SYRNIK W KATOWICACH

NR. 3 (83)

DNIA 20 MARCA 1931 ROKU

ROK XI

1921

20 marca

1931

Palmowa niedziela, cicha, pogodna, ostatnia przed zmartwychwstaniem.....

Plebiscyt na Górnym Śląsku.....

Przeszło 600 lat odłąki od macierzy, przeszło 600 lat żył lud śląski pod obcym panowaniem, a jednak..... mowa polska, pacierz polski, pieśń polska, obyczaje polskie, wszystko to utrzymało się, nie ugięło się niczemu i nikomu.....

Statystyka niemiecka wydana przed wojną światową wykazuje absolutną większość ludności polskiej na Górnym Śląsku, a wybory do izb ustawodawczych w Berlinie, wydające z Górnego Śląska większość posłów polskich, „potwierdzają” poniekąd tą statystykę i są najlepszym dokumentem polskości Górnego Śląska, lecz mimo to zdecydowano na trybunie międzynarodowej, że na Górnym Śląsku odbyć się ma.... plebiscyt.

Ludowi śląskiemu wyrządzono tym sposobem niesłychaną i niepowetowaną w dziejach ludzkich krzywdę, gdyż wszelkie okoliczności przemawiały przeciw za przyłączeniem całego Górnego Śląska do Polski bez plebiscytu.

Rozpoczęła się więc walka plebiscytowa, nierówna, krzywdząca lud śląski i Polskę, walka burzliwa, niebezpieczna, mordercza, demoralizująca, a zupełnie..... niepotrzebna

Niedziela palmowa, cicha, pogodna, ostatnia przed zmartwychwstaniem.....

Plebiscyt na Górnym Śląsku.....

Wychodzi lud śląski ze swych ognisk domowych, by stanąć przed urną plebiscytową z kartką w ręku i..... zdecydować o losach Górnego Śląska. Wyszedł ten, który pracuje w głębinach kopalń, w zadymionych hutach i fabrykach, wyszła ta, która dzieci swoje uczy pacierza i wychowuje, spieszyli do urny wyborczej ci, którzy nie zaprzepaścili mowy ojczystej swoich dziadów i pradziadów i ci..... którzy z biegiem lat ulegli germanizacji. Dowieziono i doniesiono do urny chorych, ułomnych i zjawili się ci, którzy.... przypadkiem urodzili się na Górnym Śląsku, a nie żyli tutaj, lecz w innych zupełnie stronach i krainach. Przyszli do urny plebiscytowej nawet tacy, którzy..... nie mieli prawo głosować, a jednak..... głosowali, i tacy, którzy głosowali na nazwiska..... nieobecnych i..... nieboszczyków.....

Palmowa niedziela, cicha, pogodna, ostatnia przed zmartwychwstaniem.....

Plebiscyt na Górnym Śląsku.....

I wyszedł lud śląski zwycięsko z tej krzywdzącej i oszukańczej walki plebiscytowej. Wypowiedział swoją wolę za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. Absolutna większość gmin śląskich wypowiedziała się za Polską, a..., mimo to Śląsk Górny nie został przyznany Polsce, lecz..... podzielony.

L. M.

„Der deutsche Sieg in Oberschlesien” czyli „niemieckie zwycięstwo na Górnym Śląsku”

(do fotografii obok na str. 27)

Spoglądając przed 10 laty na zdjęcie fotograficzne, zaopatrzone w dopisek „Der deutsche Sieg in Oberschlesien” czyli „niemieckie zwycięstwo na Górnym Śląsku”, byliśmy poprostu zdumieni, jak dalece posuwa się nikczemna przeciw Polsce skierowana propaganda niemiecka, gdyż na fotografii tej widzimy przecieź Polaków, a nie Niemców. Ponieważ fotografia ta kilka dni po plebiscycie rozposzechniona została w ten sposób, że ukazała się we wszystkich w Niemczech wychodzących pismach i pisemkach ilustrowanych, pragniemy dzisiaj sprostować ów bezczelny fałsz niemiecki. Do sprawy powyższej otrzymujemy od prezesa naszego związku kol. Ludwika Maciejewskiego (na zdjęciu z lewej strony) następujące wyjaśnienie:

Było to w dniu plebiscytu, 20 marca 1921 r. około godz. 9-tej, kiedy przechodząc ul. dworcową w Bytomiu, zauważyłem stojący przed zakładem „Robertusa” (Robertusstift) czerwony autobus, którym kilka dni przedtem przejeżdżając przez granicę w Sosnowcu, przyjechałem do Bytomia. Wiedziałem dokładnie, że autobus ten sprowadzony został celem przewożenia chorych do głosowania. Jak wielkie było moje zdziwienie, kiedy na kilka kroków przed wspomnianym autobusem zauważyłem, że jakiś jegomość wyniósł z autobusu starszego mężczyznę i wsadziwszy go do tuż za autobusem stojącego czarnego samochodu osobowego odjechał. Dojrzałem jeszcze, że czarny samochód osobowy ma chorągiewkę z literami D. P. K., a więc niemieckiego komisariatu plebiscytowego.

Zaintrygowany tem wypadkiem postanowiłem zczekać, by przekonać się, czy ten złodziejski proceder się powtórzy. W tej chwili wyniosło dwóch ludzi, jakąś starszą kobietę z cytowanego powyżej zakładu i umieścili ją w autobusie. Zapytuję ich, czy nie wiedzą o tem, że Niemcy wykradają im żywych ludzi z autobusu, pozostawionego bez nadzoru. Okazują wielkie zdziwienie i nie mogą się doliczyć, ile osób umieścili już w autobusie. Poszedłem więc do zakładu i zakomunikowałem o tem, co zauważyłem p. Stefanowi Czaplickiemu, który kierował transportowaniem chorych. Po kilku słowach jakie zamieniliśmy nastąpiła zmiana ról. Obejmuję więc osobiście funkcje p. Czaplickiego. Wyszedszy na ulicę, widzę nadjeżdżający właśnie czarny samochód osobowy. Stał on znowu za autobusem. Ukradzionego poprzednio starszego mężczyznę zanieśli do zakładu, poczem znany mi już jegomość podchodzi znowu do czerwonego autobusu, a mnie stojącego umyślnie przy drzwiach tegoż przeprasza i prosi, bym się usunął. Stało się odwrotnie. Usunąłem tego jegomością gładko i stanowczo, oświadczając przytem, że po raz drugi nie uda mu się już wykraść kogoś z naszego autobusu. Słyszając zarazem o ewent. niemiłych konsekwencjach, znikł ów jegomość i nie pokazał się więcej. Równocześnie ofiarowało mi swoją poinoc do transporto-

wania chorych dwóch młodych ludzi, których widzimy na fotografii. Jeden nazywał się Fandrich, nazwisko drugiego (z czapką na głowie) jest mi nieznane. Rozpoczynamy wraz z szoferem przewóz chorych do głosowania. Znaczna część tychże była w wieku 60—85 lat, a najstarsza była kobieta licząca 93 lata. Wszyscy pytali się wyraźnie, czy zawozimy ich po to, by mogli oddać głos za Polskę, gdyż za Niemcami głosu nie oddadzą. Niemcy robili nam trudności, ale pokonujemy takowe przy pomocy Polaków, zasiadających również w lokalach wyborczych. Jeździliśmy do godz. 20 tej.

Najtrudniejsza była sprawa odnalezienia właściwego lokalu wyborcz. dla kobiety, z którą nas fotografowano. Liczyła ona 85 lat, mówiła tylko po polsku i nazywała się Marja Rosenblatt. Miała tak krótką pamięć, że nie umiała nam powiedzieć, gdzie ostatnio zamieszkiwała. Po przeszło godzinnem jeźdzeniu i szukaniu za właściwym lokalem wyborczym okazało się, że ma ona prawo głosować w gimnazjum położonem przy t. zw. „Kaiserplacu” w Bytomiu, gdyż ostatnio mieszkała u swojej córki przy ul. Dyingosowej 12.

Niemcy, którzy zasiadali w wspomnianem lokalu wyborczym, słysząc nazwisko Rosenblatt, nie chcieli poprostu uwierzyć, by osoba ta nie miała zamiaru oddania głosu za Niemcami.

Ponieważ na moje zapytanie Marja Rosenblatt oświadcza kategorycznie, że głos wać będzie tylko za Polską, Niemcy próbują przeszkodzić temu, twierdząc, iż nie mam prawa stawiać takie pytanie. Dopiero zasiadająca w danem biurze wyborczem p. Niederlińska, jak również członek naszego związku śp. Karol Rutkowski przyczynili się po gorącej sprzeczce do tego, że wolno mi było powiedzieć tej 85 letniej staruszce, która kartka jest za Polską, a która za Niemcami. Czytać nie była w stanie z powodu słabego wzroku.

Wziąwszy kartkę za Polską z zadowoleniem bo nad wyraz uradowana, doręczyła ją przewodniczącemu biura celem wrzucenia do urny wyborczej.

Wychodzimy z lokalu wyborczego. Zatrzymuje się przed nami fotograf i nakręca swój aparat, a potem pyta po niemiecku, ile lat liczy ta kobieta. Odpowiedziałem, lecz coś mnie tchnęło i zawołałem po niemiecku: „Panie kolego” niech pan ale czasem nie dopisuje za „Niemcami, bo my jesteśmy z przeciwnej partji”.

Fotograf oddala się szybko i nie odpowiada, a za kilka dni prezentuje mi kol. Leon Hadrian „Das Illustrierte Blatt”, wychodzące w Frankfurcie nad Menem.

Cel uświęca środki mówi przysłowie propagandy niemieckiej i dlatego przedstawiono nas Polaków jako wzór dla „niemieckiego zwycięstwa”.

Tyle podaję dla zdemaskowania bezczelności niemieckiej i nikczemnej propagandy.

Ludwik Maciejewski.

Das Illustrierte Blatt

Osternummer!



Der deutsche Sieg in Oberschlesien!

Ein Bild aus den letzten Wahlstunden

Eine 35-Jährige wird in Oppeln zum Wahllokal gebracht

K. G. G. Berlin

Z działalności naszej w okresie plebiscytowym

A. Pierwsze kroki wzgl. założenie związku

Organizacja nasza odegrała w okresie walki plebiscytowej rolę nie małą i nader zaszczytną. Możemy śmiało powiedzieć, że wyteżyliśmy wszelkie nasze siły dla dobra sprawy, a praca nasza była owocna. Był to okres niezwykle trudny i wojowniczy. Po obu stronach związku zawodowe stanęły do pracy plebiscytowej, przyczem strona przeciwna miała pracę znacznie ułatwioną, bo znalazła poparcie ze strony wielkiego przemysłu, mieszczaństwa i t. d. Myśmy stanęli do walki w najgorszych warunkach, lecz byliśmy dobrego ducha, pełni nadziei i zawsze gotowi do wielkiej ofiarności. Walka nie była równa. Z jednej strony stał robotnik, przyznający się do polskości, a z nim grupa pracowników umysłowych i część ludności powiatów rolniczych, zaś po drugiej stronie stał zgermanizowany stan średni, urzędnicy, mieszczaństwo, wielki przemysł i t. d., którzy poza małymi wyjątkami nie chcieli słyszeć o przynależności Śląska do Polski.

Chcąc dać choć krótki tylko pogląd na pracę naszą w okresie plebiscytowym, należy przedewszystkiem stwierdzić, że związek nasz istniał na Śląsku już przed wojną światową (od roku 1908), będąc wówczas okręgiem poznańskiego Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej. Wojna światowa zrobiła swoje, bo wszystkie istniejące przed wojną placówki związkowe, a to w Katowicach, Bytomiu, Zabrze, Gliwicach, Raciborzu i Opolu, zmuszone były zlikwidować swoje czynności zupełnie. Po wybuchu rewolucji niemieckiej w listopadzie 1918 r. wróciła na Śląsk tylko bardzo mała liczba przedwojennych członków, tak, że o ponownym powołaniu do życia placówek związkowych nikt marzyć nie mógł. Jednakowoż ruch w kulturalnych i oświatowych towarzystwach polskich zaczął się ożywiać. Opublikowane 14 punktów Wilsona zaczęły być przedmiotem dyskusji, a przedewszystkiem dyskutowano o tem, że Śląsk, ta prastara dzielnica piastowska, musi wobec tego przyspaść do Polski. Zaczęły się tworzyć rady ludowe na Śląsku. W dniu 3 maja 1919 r. w dzień polskiego święta narodowego byliśmy wszyscy świadkami wielkich a nawet olbrzymich manifestacyjnych pochodów polskich, po których zrobił się w obozie polskim ogólny ruch, nowy, ożywiony, pełen energii i zapału.

W takiej oto chwili zabrał się obecny prezes naszego związku kolega Ludwik Maciejewski samorzutnie do pracy organizacyjnej. Pierwsze rozmowy z kilku przedwojennymi członkami związku nie dają rezultatu, bo owi koledzy zapatrywali się na kwestję wznowienia ruchu związkowego zupełnie pesymistycznie. Jednakowoż kolega Maciejewski przeprowadza myśl raz postanowioną i nie bacząc na koszty, zwołuje za pomocą ogłoszeń w prasie polskiej ze-

brania polskich pracowników umysłowych. Na zebrania te przybywają liczni zainteresowani i kolega Maciejewski zakłada kolejno placówki wzgl. koła związkowe w następujących miejscowościach: 22 czerwca 1919 r. w Bytomiu, 25 lipca 1919 r. w Gliwicach, 23 września 1919 r. w Zabrze, 2 listopada 1919 r. w Królewskiej Hucie i 11 grudnia 1919 r. w Katowicach. Oczywiście, że o założeniu tych placówek i tym sposobem powstającej polskiej organizacji zawodowej pracowników umysłowych pisały tutejsze dzienniki polskie, co pociągnęło za sobą nie tylko zainteresowanie wśród polskich pracowników ale co spowodowało, że i policja pruska zaczęła się bliżej interesować osobą kolegi Maciejewskiego, no i zebraniem jakie zwoływał. Ale to nie wpłynęło na złamanie woli, przeciwnie, dało właśnie bodźca do dalszej pracy.

W pierwszych początkach, a zatem w najtrudniejszych warunkach pracy organizacyjnej, stanęli przy boku kolegi Maciejewskiego, młody bo zaledwie 20 lat liczący kolega Leon Hadrjan z Bytomia, a dalej koledzy Paweł Niklewski i Czesław Kaczmarek również z Bytomia, którzy bez względu na porę dnia czy nocy pomagali w załatwieniu licznych prac piśmiennych i t. d., a również towarzyszyli w wyjazdach organizacyjnych.

W innych kołach, założonych w roku 1919, okazywali wiele zainteresowania i ruchliwości około rozwoju placówki, kolega Michał Bzodek w Gliwicach, koledzy Józef Walusz i Dominik Jachowski w Zabrze, koleżanka Jadwiga Królikiewiczówna i kolega Teodor Czyba w Królewskiej Hucie oraz koledzy Aleksander Czakański i Augustyn Prądziono w Katowicach. Na wszystkich zebraniach konstytucyjnych tych pierwszych jeszcze w roku 1919 założonych placówek kolega Maciejewski wskazał nie tylko na ważność powstającej na Śląsku pracowniczej organizacji polskiej, jej cele i zadania, ale również zwrócił uwagę na doniosłość 14 punktów Wilsona i z tem związane prawdopodobne przyłączenie Śląska do Polski. Już w grudniu 1919 r. wysłane zostało pismo o przyjęcie do kartelu związków pracowników umysłowych „Otav”. Stało się to po zebraniu konstytucyjnym w Katowicach, gdzie zapisali się do związku prawie, że tylko koledzy zatrudnieni w zakładach wielkiego przemysłu, podczas gdy w innych kołach liczba członków zatrudnionych w przemyśle była początkowo mniejsza. Na wspomnianem zebraniu w Katowicach w dniu 11 grudnia 1919 r. zjawili się też obserwatorzy z ramienia niemieckich związków zawodowych, by przekonać się o działalności naszego związku. Tak zwana „Otav” (Oberschlesische Tarifgemeinschaft der Angestelltenverbände), czyli kartel związków pracowników umysłowych, składał się wtenczas tylko z związków niemieckich i te zasko-

czone pismem naszym o przyjęcie do kartelu, nie wiedziały, co w danej chwili począć. Zażądano od kol. Maciejewskiego przedłożenia statutu, potem złożono mu nawet niespodziewaną wizytę a w końcu udzielono odpowiedzi odmownej.

Nie byliśmy tem przerażeni, bo coprawda nie spodziewaliśmy się nawet innej odpowiedzi i dlatego też praca organizacyjna w pierwszych kołach naszych szła swoim trybem. Przynosiła ona stosunkowo dobre wyniki, gdyż do chwili przybycia na Śląsk wojsk koalicyjnych i utworzenia się Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego liczyły podane powyżej koła wzgl. placówki związkowe przeszło 500 członków. Była to nieomal podwójna liczba członków, jakich organizacja nasza liczyła na Śląsku przed wojną światową. Rozpoczęliśmy jeszcze w roku 1919 urządzić w kołach lekcje języka i pisowni polskiej, co również przyczyniło się do dalszego rozwoju związku. Lekcje te prowadzili koledzy Franciszek Goduła i Ludwik Maciejewski z Bytomia.

Cieszyły się one stosunkowo wielką frekwencją. To wszystko działo się mimo, że członkowie nie płacili jeszcze wkładek miesięcznych.

W ten sposób przedstawiałyby się nasze wstępne prace organizacyjne jak i plebiscytowe.

B Agresywne stanowisko związków niemieckich w stosunku do organizacji naszej.

Jak niebezpiecznie wydawały się nasze wstępne prace organizacyjne kierownikom związków niemieckich postaramy się wyjaśnić o tyle, o ile nam jest możliwe. Już w pierwszych miesiącach roku 1919 zjawilo się na Śląsku szereg „kierowników” niemieckich związków pracowników umysłowych, którzy na rozkaz Berlina przygotować mieli akcję plebiscytową dla Niemiec. Z początku dzierżyli oni w swoich rękach formalny monopol na organizowanie pracowników umysłowych na Śląsku i dlatego wysoce nie mile dotknęła ich wiadomość o fakcie powołania do życia naszej organizacji. Śledzili oni każdy nasz ruch, zdając sobie widocznie sprawę, że powstanie na Śląsku polskiej organizacji pracowników umysłowych jest niebezpieczeństwem nie małym dla sprawy niemieckiej na Śląsku.

Wiedzieliśmy już w roku 1919 dokładnie, że organizacją naszą interesuje się policja pruska i związki niemieckie, lecz nie wiedzieliśmy jak wysoce zaniepokoiłoby działalnością naszą „kierowników” związków niemieckich. Dowiedzieliśmy się o tem dopiero w marcu 1920 r., kiedy do rąk naszych dostał się przypadkowo dokument z odbytej w dniu 27 lutego 1920 r. we Wrocławiu konferencji kierowników niemieckich związków pracowników umysłowych.

Pojechali oni na teren swoisty, by w t. zw. Komitecie Śląskim (Schlesischer Ausschuss) wymówić się swobodnie o sytuacji, jaka się wyłoniła po przybyciu na Śląsk Komisji Międzysojuszniczej i jaką

spowodował fakt utworzenia się naszej organizacji na terenie plebiscytowym.

Protokół z tej ciekawej konferencji brzmi w tłumaczeniu na język polski następująco:

Wrocław, dnia 1 marca 1920 r.

Komitet Śląski. (Schlesischer Ausschuss)

Sprawozdanie,

tyczące się konferencji kierowników górnośląskich związków pracowników z powodu sytuacji, jaką dla dalszej propagandy na Górnym Śląsku wytworzyły zastosowane przez Ententę środki.

Piątek, dnia 27 lutego 1920 r.

W czasie ostatniej bytności mojej na Górnym Śląsku, zażądali kierownicy związków pracowniczych, aby jeszcze w ciągu lutego doszło we Wrocławiu do ustnej wymiany myśli z kierownikiem Komitetu Śląskiego. Zwróciłem ich uwagę na to, że dr. Lukaschek nie będzie mógł być w wymienionym terminie we Wrocławiu i pozostawiłem do ich uznania wyrzeczenie się podróży. Oni jednak przyjechali do Wrocławia w nadziei, że zastaną dr. Lukaschka, a przedewszystkiem w tym celu, aby się wypowiedzieć wzajemnie na neutralnym gruncie co do interesujących ich kwestji związanych z propagandą. Z tej racji przyjąłem udział w obradach i przewodniczyłem im. Stawili się panowie: Behrendt i Jahn z Bytomia z „Gewerkschaftsbund der Angestellten“, następnie p. Wenzel z Katowic z „Bund der technischen Angestellten und Beamten“, p. Seidel z Katowic z „Centralverband der Angestellten“, p. Stahn z Katowic z „Leibziger Verband“, p. Schneider z Gliwic z „Deutschnationaler Verband“, panna Schweda z „Verband der weiblichen Angestellten und Beamtinnen“ względnie „Verband der berufstätigen Frauen und Mädchen“, jak również poraz pierwszy panna Breitkopf, (było więc więcej takich posiedzeń-Red.) jako przedstawicielka „Weiblicher Gruppe des Leipziger Verbandes“.

W związku z obradami samemi należy uprzedzić, że związki „Afa“ (Arbeitergemeinschaft freier Angestelltenverbände) t. zw. „Bund der technischen Angestellten und Beamten i Centralverband der Angestellten“ wypowiedziały górnośląską wspólnotę taryfową związków pracowników „Otav“. Powodem tego jest odrębne stanowisko „Afa“ co do wprowadzenia ustawy o radach zakładowych.

Na początku obrad usiłował p. Behrendt, obecny przewodniczący „Otav“ wpłynąć na panów Seidla i Wenzla drogą przykonywującej wymowy, aby ci zostali w „Otav“. Ponieważ jednak wiedziałem, że wymienieni panowie wystąpili z „Otav“ nie z własnego przekonania, lecz zmuszeni do tego kroku surowym nakazem ich centrali berlińskiej, uznałem dalsze obrady w tej materji za bezcelowe i prosiłem o przejście do porządku dziennego. Dla Śląskiego Komitetu jest

z resztą rzeczą obojętną, czy związki „Afa“ są zorganizowane w „Otav“, czy też oprą się głównie na wydziałach kartelowych, wolnych związków zawodowych.

Następnie panowie: Seidel, Schider, Stahn, Berendt, Jahn i panna Schweda, zdawali kolei sprawę z rodzaju prowadzonej w ostatnim czasie propagandy. Wypada zaznaczyć, że wszystkie organizacje stanęły tytułem ograniczenia swobody zebrani — na tem, ażeby pracować intensywniej za pośrednictwem mężów zaufania i oddziaływać na członków ich czyli pracowników drogą rozdawania stosownej literatury.

Pan Schneider z Gliwic obiecywał sobie szczególnie dobre rezultaty z propagowania literatury zawodowej, zażądał też dalszego w tym kierunku poparcia. Obiecałem mu zbadać sprawę, czy i w jakich granicach będzie mógł Komitet Śląski utworzyć dla poszczególnych organizacji biblioteki wędrownie, obejmujące literaturę kształcącą w kierunku praw obywatelskich i zawodowo politycznych. Propozycja została ogólnie uznana za dobrą, obiecano też w tym razie jak najlichniesze użytkowanie i rozpowszechnianie tej biblioteki wędrowniej.

„Otav“ znalazła się w wyjątkowo krytycznym położeniu, a to z powodu, że organizacja polska, a mianowicie Związek Handlowców (dawniejsza nazwa naszego związku. Red.) występował wielokrotnie z wnioskiem o przyjęcie do „Otav“. Dotychczas udzielało mu się odpowiedzi odmownej ze względu na brzmienie niektórych paragrafów jego statutu. Wspomniany polski związek zmienił jednak w międzyczasie na przeszkodzie stojące paragrafy, tak, że niema właściwie żadnych powodów do odmowy. Panna Schweda dająca dokładne o rzeczonym związku informacje ma dostarczyć nam listownie szczegółowe dane. Panna Schweda stwierdzą fakt, że w zebraniu założenia filji tego związku polskiego w Katowicach, członkowie którzy doń przystąpili składają się prawie wyłącznie z członków Centralnego Związku Pracowników. (Zentralverband der Angestellten).

Muszą też oni pozostać w odnośnych organizacjach niemieckich, gdyż polski związek, nie należący dotychczas jako członek do „Otav“, nie może występować na zewnątrz jako reprezentant interesów swoich członków. (??) Na otrzymane dotychczas pisma odmowne odpowiedział Polski Związek dosyć przejrystymi groźbami, zapowiadając, że o ile i teraz mimo zmienienia ustawy w duchu odpowiadającym statutowi „Otav“ nie otrzyma przychylniej odpowiedzi, to wystąpi wobec Ententy z pewnymi wskazówkami. Członkowie Zarządu „Otav“ nie wiedzą jeszcze

dokładnie, co w tym wypadku uczynić im należy. Za najbliższą bytnością na Górnym Śląsku doradzę, aby gorsze zło — denuncjację wobec Ententy, zastąpiono mniejszem — przyjęciem polskiego związku. Pomówię też z panami z okazji dalszych układów taryfowych, o tem, w jakiej formie możnaby oddziaływać na polski związek w duchu niemieckim (!??).

Szczególniej godne zaznaczenia było unaocznienie faktu, że obecnie wszystkie organizacje pracowników zmuszone są do jak najprędzszego, o ile można, zakładania kursów języka polskiego dla swoich członków, a to celem zapobieżenia przerzucania się członków do związku polskiego. Wszyscy obecni członkowie „Otav“ oświadczyli kategorycznie, że będące w ich rozporządzeniu środki na propagandę są o wiele niewystarczające, gdy tymczasem odpowiednio ze strony polskiej subsydjowane organizacje rozporządzają kwotami 4—5 krotnie większemi. (??)

Zwróciłem uwagę panów na obietnicę kierowników Komitetu Śląskiego, aby wychodząc poza granice przyznanych subwencji miesięcznych, udzielono poparcia w ten sposób, aby wypłacone były również pensje tym siłom pomocniczym, któreby zasła potrzeba angażować.

Wystąpienie z tego rodzaju żądaniem należy się w krótkim czasie spodziewać ze strony panów Schneidera z Gliwic, p. Behrendta z Bytomia i Stahna z Katowic.

Co do przekazywania kwot pieniężnych, poprosili wszyscy obecni, aby utrzymano dotychczasowy sposób osobistych wypłat (przekazów), wszelkie dotychczasowe dowody, akta, kwity, zostały przez nich zniszczone.

Nowoprzybyłą jest panna Breitkopf z Zabrzea.

Prosiłem p. Stahna, do której organizacji ona właściwie należy, aby nam następnie udzielił bliższych informacji co do konieczności udzielenia specjalnej subwencji na rozbudowę organizacji kobiecej w łonie jego związku.

podp. Schneeweiss.

Kierownik biura prasowego przy Komitecie Śląskim.

A więc już w grudniu 1919 r., kiedy związek nasz wniósł do kartelu związków niemieckich pismo o podjęcie wspólnych rokowań z pracodawcami, znaleźli się kierownicy związków niemieckich w bardzo krytycznem położeniu.

Przyznali się też we Wrocławiu, że już w roku 1919 odebraliśmy związkom niemieckim członków i dali do zrozumienia, że urządzone przez związek nasz kursy języka polskiego i pisowni polskiej są dla nich groźnem objawem. Wylewali tży krokodylowe, że za mało pieniędzy otrzymują na ubijanie naszego związku i prowadzenie propagandy, przy czem kategorycznie domagali się podwyższenia subwencji, jakie swego czasu już otrzymywali.

Kłamali przytem bezczelnie, że polskie organizacje otrzymały 4—5 razy tyle subwencji co oni. Posługiwali się kłamstwem tem mimo, iż dobrze wie-

dzieli, że organizacje polskie nie otrzymują z nikąd jakiegokolwiek pomocy finansowej. Organizacja nasza nie posiadała wówczas choćby najmniejszych funduszy, a pracę naszą wykonywaliśmy przesiąknięci ideowością, ponosząc chętnie osobiście koszty związane z zakładaniem naszych placówek związkowych. Lekcje języka polskiego i piśmowni polskiej udzielaliśmy też bezpłatnie, a koledzy, którzy takowe wykładali, czynili to dla dobra sprawy bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. Dalej obawiali się kierownicy związków niemieckich, że spowodujemy, iż komisja koalicyjna zajmie się nimi i jakoś ogromnie się obawiali, że przyjrzy ona się bliżej tym berlińskim wysłannikom, którzy nazywali się „kierownikami” związków niemieckich. Na złodzieju czapka gore! Spalili więc wszelkie akta i kwity i domagali się tylko osobistych przekazów pieniężnych (bardzo wygodna rzecz, dop. zecera).

Byliśmy dla „kierowników” związków niemieckich solą w oku i jak z powyższego protokołu wynika, obawiali się ci wysłannicy z Berlina przed naszym związkiem i naszą działalnością tak dalece, że już wówczas we Wrocławiu naradzali się za podjęciem z nami wspólnych rokowań z pracodawcami. Powyższy protokół z posiedzenia kierowników związków niemieckich to najlepszy dowód, jak skuteczna była praca nasza już w okresie przedplebiscytowym i jak się z nią liczyli wrogowie sprawy polskiej. Trochę kiepsko spisał się podpisany pod protokołem p. Schneeweiss, bo ani on, ani związki niemieckie nie zdołały wpłynąć na nas w... duchu niemieckim. Szkoda, że nie mieliśmy zaszczytu poznać osobiście p. Schneeweissa, bo poznawszy nas bliżej, nie gadał i nie pisałby takich bzdurstw, a my sprawilibyśmy p. Schneeweissowi... prezent w postaci... głupiego michałka. Biedne związki niemieckie wraz z ich „kierownikami”, mając robić wielką propagandę dla Vaterlandu i nie dopuścić, by choć jeden głos pracowników umysłowych oddany został za Polską, nie zdołały wypełnić otrzymanych rozkazów. Nie pomogły nawet osobiście przekazywane subwencje, gdyż z chwilą kiedy zaczął się właściwy okres plebiscytowy, przekonali się, że praca nasza o podłożu czysto ideowym wydaje lepsze owoce, aniżeli praca o podłożu osobisto-materjalnem. Związki niemieckie straciły tysiące członków, których głos w dniu plebiscytu nie padł za Niemcami. Było więc nie szczęściem dla Niemców i związków niemieckich, że organizacja nasza powstała na nowo w r. 1919 i tak energicznie i konsekwentnie rozwijała swoją działalność w okresie plebiscyt. Nie spełniły się ich marzenia i żądania, bośmy temu „troszeczkę” przeszkodzili.

C. Założenie sekretarjatu związkowego, znaczny rozwój związku i dalsza wzmożona działalność.

Kiedy w pierwszych dniach lutego 1920 r. przybyły na Śląsk wojska koalicyjne, odetchnęliśmy trochę, odetchnął każdy kto miał choć odrobinę ducha pol-

skiego i kiedy otrzymaliśmy Polski Komisarjat Plebiscytowy zaczęła się nowa era w ruchu polskim na Śląsku. W dniu 7 lutego 1920 r. urządziło koło związkowe w Bytomiu zabawę karnawałową, która nawiasem powiedziawszy, należała do najpiękniejszych zabaw, jaką inteligencja polska na Śląsku pamiętała i na którą zaprosiliśmy francuski korpus oficerski. Była to pierwsza zabawa, na której wszystkich uczestników czarowało pierwsze wrażenie zbliżającego się wyzwolenia z pod zaboru, a która przyniosła świetne sukcesy reklamowe dla naszego ruchu.

Po zorganizowaniu się Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego ukazuje się pierwsza odezwa polska do ludu śląskiego, uchwalona na wspólnej konferencji wszystkich związków, która za organizację naszą, pod ówczesną nazwą Związek Handlowców (Zjednoczenie zawodowe pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych), podpisuje kol. L. Maciejewski.

Z dniem 1 kwietnia 1920 r. zakładamy sekretarjat związkowy, którego kierownictwo powierzono koledze Ludwikowi Maciejewskiemu.

Rozpoczynamy odtąd coraz to szerszą działalność i zdobywamy coraz to liczniejsze szeregi nowych członków, którzy pilnie pracują nad dalszym rozwojem związku i dla sprawy plebiscytowej przynoszą wielkie korzyści. Wzrasta też stale liczba naszych kół związkowych.

Za pomocą gorliwych i dzielnych kolegów, zdobywając nowych członków, wkraczamy na kopalnie do hut i fabryk i wszędzie mowa o polskim ruchu zawodowym pracowników umysłowych.

Rozwój organizacji postępuje tak dalece, że już w połowie roku 1920 angażujemy drugiego sekretarza w osobie kolegi Franciszka Jendrosza i dalsze siły pomocnicze dla sekretarjatu. Zwiedzamy często nasze koła i też często występujemy na różnych wiecach plebiscytowych, urządzanych przez Niemców, gdzie zbijamy ich demagogiczne wywody i t. d. Równoległe z wzrostem członków wzrasta w szeregach naszych liczba gorliwych, nader ofiarnie pracujących działaczy plebiscytowych, którzy w poszczególnych zakładach pracy porozumiewają się z bracią robotniczą celem wspólnego działania.

Przechodziliśmy też nieraz chwile trudne i ciężkie, zwłaszcza w okresie, kiedy bolszewickie hordy stanęły pod murami Warszawy. Nie możemy n. p. uzyskać lokali na biura związkowe, z której sytuacji ratuje nas kol. Jerzy Fuchs.

Wobec celowo w tym czasie zorganizowanych gwałtów niemieckich w Katowicach i w Bytomiu wybuchu w dniu 17 sierpnia 1920 r. samoobrona, w której bierzemy liczny stosunkowo udział.

Niemieckie związki przypuszczają w tym czasie generalny atak na nasze koło w Katowicach i za pomocą swoich zaufanych, którzy zdołali zdobyć członkostwo w kole katowickim, markują sztuczne rozbicie się koła. Załatwiliśmy się jednakowoż w krótko z tymi

wichrzycielami a rezultatem tego był znaczny wzrost członków w kole katowickim, jak również wszystkich innych placówkach obwodu przemysłowego.

Oczywiście, że wobec zbyt agresywnego wystąpienia związków niemieckich przeciw nam rozegrała się pomiędzy nami a nimi nieraz gorąca walka. Agresywne i demagogiczne wystąpienia związków niemieckich lub ich kierowników przeciw organizacji naszej były przyczyną ostrych starć.

Wypada nam w tej chwili wspomnieć na przykład o wiecu pracowników umysłowych w Lipinach w roku 1920, który zwołany został przez niemiecki „Zentralverband der Angestellten” (obecnie „Afa-Bund”), na którym z ramienia wymienionego związku występował jako główny mówca wysłannik z Berlina sekretarz Seidel, oraz szereg innych sekretarzy z niemieckich związków.

Na życzenie kilku starszych działaczy naszych w Lipinach przybył na powyższy wiec również kolega Maciejewski, który zabrał głos w dyskusji i rozprawivszy się należycie z wywodami przedmówcy, zwrócił obecnym na sali pracownikom umysłowym w liczbie przeszło 500 uwagę na teatralne występy tych demagogów z Berlina i ostrzegał zebranych, by nie wierzyli tym „zbawicielom” rzeszy pracowniczej, którzy po to tylko przybyli na Śląsk, by w okresie plebiscytowym bałamucić śląskich pracowników umysłowych a którzy po plebiscycie znikną ze Śląska jak „Kamfora” lub pył, który można rozdmuchać.

Naturalnie, że po tych słowach powstała na sali burza, ale nie wśród zgromadzonych pracowników umysłowych, lecz wśród zebranych tuż przy scenie bojówkarzy niemieckich, którzy wydawali ze siebie formalne ryki, by mówcy temu odebrano głos. W tym dał się słyszeć na środku sali silny trzask i ukazuje się, że jeden z dzielnych członków naszych spowodował takowy, gdyż „rypnął” swoją „kryką” w krzesło i silnym głosem zażądał spokoju. Potem odezwał się ów kolega do zebranych, żądając w sposób stanowczy, by mówca polski mógł dalej przemawiać. Zyczeniu stało się zadość, gdyż zebrani zgodzili się na to, a tylko pałkarze niemieccy wygrażali nadal, ale już troszeczkę ciszej.

Cześć kolegom z Lipin za to, gdyż energiczną swoją postawą i zdecydowanym wystąpieniem przyczynili się do tego, że wiec zwołany przez niemiecki związek nie zakończył się zwycięsko dla niego, lecz dla nas. Do powyższego dodać należy jeszcze, że z chwilą ukończenia się okresu plebiscytowego wydelegowani z Berlina „kierownicy” niemieckich związków „związali” formalnie ze Śląska i to w sposób wprost tajemniczy, gdyż nie wiadomo, kiedy i jak się to stało.

Związkom niemieckim nie podobało się ogromnie, że takich nieustraszonych i zdecydowanych bojowników dla sprawy polskiej jak w Lipinach znaleźć można było coraz to więcej i na kopalniach węgla i na kopalniach kruszczy, jak również w hutach metalowych i żelaznych. Wszędzie znaleźli się tacy koledzy, którzy

z zaparciem siebie prowadzili walkę z demagogją i agresywnymi wystąpieniami związków niemieckich.

Wobec ciągłego wzrostu organizacji naszej musieliśmy czynić dalsze starania, by dojść do rokowań z przemysłowcami, kupiectwem śląskiem i t. d., z którymi było na czasie prowadzić układy o podwyżkę płac i inne ważne postulaty pracownicze, zaś związki niemieckie, doceniając niebezpieczeństwo naszego współdziałania w rokowaniach starały się wspólnie, bo w porozumieniu się z wielkim przemysłem, utrudnić nam sprawę za wszelką cenę i odwlec ją jak najdłużej. To też dopiero w październiku 1920 roku dochodzi do tego, że bierzemy udział w rokowaniach z przedstawicielami wielkiego przemysłu, którzy tak gorliwie pomagali związkom niemieckim. Stajemy się kontrahentami umów zbiorowych w wszelkich gałęziach przemysłu wielkiego, przetwórczego, budowlanego i t. d. oraz w handlu i komunach śląskich.

Szeregi nasze wzrastają nadal i stale uwypukla się świetny rozwój liczebny naszego związku. Wśród członków naszych potęguje się myśl poświęcenia wszystkich sił, by plebiscyt wypadł dla Polski jak najlepiej i w poszczególnych miejscowościach wybija się cały szereg kolegów, jednostek dzielnych, nieustraszonych, którzy obejmują najróżniejsze funkcje dla dobra sprawy polskiej. Również w miejscowych lub okręgowych komitetach plebiscytowych i t. d. zasiada coraz to więcej naszych kolegów.

Kto nie znał dawniejszych stosunków na Śląsku, nie może sobie wyobrazić, jaki rozwieleniony wpływ miał tutaj na swoich pracowników pracodawca, a przede wszystkim wielki przemysł, i ile wobec tego niebezpiecznej odwagi okazać musiał pracownik umysłowy, który jawnie przyznawał się do polskości, i brał w owym czasie czynny udział w polskim obozie plebiscytowym. Donosiciele było bez liku, a od bojówek niemieckich roilo się formalnie nietylko na ulicach ale i w zakładach wielkiego przemysłu, po kopalniach - fabrykach a najczęściej w hutach żelaznych.

Ilu to oficerów defensywy niemieckiej specjalnie na Śląsk wydelegowanych, pracowało na różnych stanowiskach w przemyśle. Wyrastali oni jak gdyby grzyby po deszczu, a gdy do pracy przyjmowano nowych robotników, to tylko bojówkarzy niemieckich, i tu leżało ogromne niebezpieczeństwo dla kolegów naszych i całego obozu polskiego.

Kto natomiast dobrze znał stosunki na Górnym Śląsku z czasów przedwojennych lub wojennych albo przedplebiscytowych ten przyzna, że ruch nasz czyli zawodowy ruch organizacyjny pracowników umysłowych, to sprawa nie tak łatwa jakby się wydawała, a dla plebiscytu jako takiego i sprawy polskiej przedstawiał ten ruch kolosalny plus. Niemcy budowali przecież całą akcję plebiscytową na pracownikach umysłowych czyli inteligencji pracującej oraz mieszczaństwie a więc na stanie średnim i cementowali na poparciu przez wielki przemysł.

Dlatego też musieliśmy staczać nie małą walkę z niemieckimi organizacjami pracowników umysłowych, które mając wielkie poparcie ze strony przemysłowców i ich rzeczników, skierowywały swe ostrze specjalnie przeciw nam, gdyż taki był zresztą nakaz chwili.

Obóz pracowników umysłowych przyznający się do polskości, wzrastał mimo to silnie a za przykładem naszym powstają oprócz naszego związku jeszcze dwa inne polskie związki pracowników umysłowych, by wspólnymi siłami jak najskuteczniej przeciwstawić się istniejącym i silnie operującym wówczas na terenie plebiscytowym ośmiu niemieckim związkom pracowników umysłowych. Stworzyliśmy więc osobny kartel polskich związków.

Związek nasz był atoli jedyną organizacją polską, która w okresie plebiscytowym brała udział w rokowaniach taryfowych dla wszelkich gałęzi zawodowych bez wyjątku i dlatego garnęli się do naszych szeregów nie tylko pracownicy umysłowi (techniczni i kupieccy) zatrudnieni w wielkim przemyśle, ale również ; pracownicy przetwórczego przemysłu metalowego, przemysłu budowlanego przemysłu ogizewania centralnego, przemysłu drobnego pracownicy handlowi, zatrudnieni w handlu detalicznym i hurtowym, pracownicy komunalni i t. p. Praca nasza była więc znacznie utrudniona i specyficznie wyczerpująca.

Aparat administracyjny naszego związku nie był niestety tak obszerny i licznie obsadzony jak to widzieliśmy w organizacjach niemieckich, gdzie niemal każda z nich posiadała trzech do pięciu sekretarzy a poza tem mieli oni osobne sekretarjaty w Katowicach, Bytomiu i Gliwicach.

Za to miał obóz polski wielu ideowo oddanych i gorliwych działaczy z grona pracowników umysłowych.

D. Nasi działacze w okresie plebiscytowym.

Gdybyśmy mogli wymienić wszystkich naszych działaczy plebiscytowych, byłoby to dla nas prawdziwą i wielką satysfakcją, lecz setki naszych działaczy plebiscytowych opuściło w międzyczasie szeregi nasze obejmując zwłaszcza w latach 1922-1923 różne stanowiska w urzędach i t. d. Musimy się więc ograniczyć do tych, którzy dzisiaj są w szeregach związku naszego, lecz i tu nie możemy wszystkich wymienić, bo nie wszystkich znamy. Ograniczamy się więc do tych członków związku, których działalność dla dobra sprawy polskiej podczas plebiscytu jest nam znana.

Z powodu różnych przesunięć naszych kolegów na zajmowanych stanowiskach służbowych i zmiany miejsca zamieszkania nie wszystkie koła nasze mają dzisiaj w swoim gronie byłych działaczy plebiscytowych.

Oto nazwiska naszych kolegów, którzy zdaniem naszym działalnością swoją przysłużyli się dla dobra sprawy polskiej w okresie plebiscytowym :

Koło Huta Baildon. Koledzy Aleksander Czakański, Paweł Hornik, Karol Pilch, Stanisław Rotecki, Franciszek Śmieja i Antoni Wegnerowski.

Koło Bieruń Stary. Koledzy Franciszek Mrowiec, Józef Saternus i Emil Wieczorek.

Koło Bytom Nowy I. Koledzy Wiktor Dziuba, Edward Eckert, Augustyn Kowalski, Wilhelm Koziółek, Rudolf Kuska, Wilhelm Maciejowski, Rudolf Sojka i Paweł Twardawa.

Koło Bytom Nowy II. Koledzy Konstanty Kasztan i Euzebjusz Sielski.

Koło Bytom Nowy III. Koledzy Maksymiljan Gajda i Józef Rajca.

Koło Brzeziny. Kolega Jan Musialik.

Koło Chorzów I. Koledzy Alfons Kaczy, Wilhelm Koszecki, Franciszek Strzoda, Wilhelm Sobek, Alojzy Widawski, Piotr Wielgosz i Klemens Zawisza.

Koło Chwałowice. Koledzy Paweł Marszolik, Franciszek Trybuś i Adolf Szymura.

Koło Chorzów IV. (kop. Hr. Laury) Kolega Teodor Czyba.

Koło kop. Emma. Kolega Franciszek Puk.

Koło Hajduki Wielkie. Koledzy Wincenty Wiza i Jan Węglarczyk.

Koło Huta Król II. Koledzy Antoni Filuś i Jan Pisarczyk.

Koło Janów — Nikiszowiec — Giszowiec Koledzy Franciszek Czakański, Franciszek Dubis Wincenty Flak, Wiktor Habryka, Franciszek Karkoszka, Jan Klonowski, Henryk Morgała, Klemens Miska, Józef Pasiok, Paweł Poty, Paweł Polok, Józef Przy stolik, Jan Stachoń, Michał Warwas i Teofil Wostał.

Koło Katowice I. Koleżanki Marta Bregulanka i Anna Zdziarkówna. Koledzy Teodor Apostoł, Jerzy Fuchs, Dr. Paweł Gawlik, Ludwik Maciejewski, Konstanty Matuszek, Wiktor Nowakowski, Zygmunt Nagórski i Antoni Syrnik.

Koło Katowice Bogucice. Koledzy Stanisław Ciesielski, Jan Skorok i Robert Kudło.

Koło Katowice Brynów. Koledzy Franciszek Czakański, Józef Domagała, Mikołaj Dylka, Jan Filipczyk, Alojzy Gałazka, Ignacy Kremzer, Wilhelm Kwiatkowski, Walter Miemczyk, Grzegorz Niewiadomski, Robert Neumann, Jan Rum, Józef Schmidt, Wiktor Sławiński (pracował na Śląsku Cieszyńskim), Franciszek Student, Teodor Szojda i Franciszek Szoltyś.

Koło Katowice Dąb. Koledzy Ryszard Drzyzga i Józef Heinrich.

Koło Katowice Załęże. Koledzy Jan Ciasnocha, Józef Gołąb, Paweł Gonsior, Alojzy Wolny i Józef Wolny.

Koło Krywałd. Koledzy Feliks Michalski, Jan Ryba, Bernard Strzeja, Józef Staś i Tomasz Szcześ.

Koło Królewska Huta I. Koledzy Franciszek Buława (pracował na Śląsku Cieszyńskim), Jan Drenda, Franciszek Grzymek, Jan Wilhelm Hass, Ignacy Ibrom, Wilhelm Kampka, Walenty Kandziora, Paweł Koza, Euzebjusz Kempa, Tomasz Matuszek, Dominik Pluta,

Augustyn Pytloch, Wincenty Renka, Ryszard Wawrzynek i Ryszard Wiechuła.

Koło Królewska Huta — Pole Północne. Koledzy Franc. Mańka, Jan Marzec i Paweł Rogalski.

Koło Królewska Huta — Hajduki Nowe. Kolega Augustyn Szefczyk.

Generalna Dyrekcja Huty „Pokój” — Katowice. Koledzy Józef Jońca i Karol Orendorz.

Zarząd Centralny Zjednoczonych Hut Król. i Laura — Katowice. Kolega Augustyn Prządziło.

Koło Knurów. Koledzy Jan Czerwiński, Leon Lamla i Ludwik Płaszczak.

Koło Królewska Huta Sanit. Koledzy Jan Filuś i Wojciech Kowol.

Koło Lipiny II. Kolega Jan Skubacz.

Koło Łaziska Górne. Koledzy Franciszek Smykała i Józef Stochniol.

Koło Łaziska Średnie. Koledzy Jan Korczyk, Stanisław Olejek i Eugenjusz Ogiermann.

Koło Niedobczyce. Kolega Alfred Rotkegel.

Koło Piotrowice. Koledzy Konrad Jokiel i Bernard Stopka.

Koło Paruszwiec. Kolega Franc. Marszolik.

Koło Rybnik. Kolega Jan Piecha.

Koła Siemianowickie. Koledzy Michał Bzodek, Augustyn Bytom, Józef Feist, Wojciech Kempka, Józef Lesik, Paweł Matysik, Rudolf Szarowski (prac. na Śl. Ciesz.) i Jan Ziaja.

Koło Strzybnica. Koledzy Jan Hakuba, Robert Nowak, Jan Pytlik, Aleksy Płonka, Wilhelm Sorychta, Adolf Woźnica, Karol Woźniczka, i Franciszek Zawisłok.

Koło Huta Szeller. Koledzy Antoni Cieślik, Franciszek Dubiel, Franciszek Dziurowiec, Józef Kopeć, Wilhelm Rusecki i Ludwik Tymann.

Koło Szarlej. Koledzy Szczepan Langer i Władysław Rabsztyń.

Koło Wełnowiec. Jan Skop.

Dzisiaj, kiedy od dnia plebiscytu mija 10 lat, pragniemy wszystkim wymienionym powyżej Kolegom naszym, jak również tym, którzy dawniej przebywali w organizacji naszej i w okresie plebiscytowym pracowali w obozie naszym a dalej tym kolegom dzia-

łaczom plebiscytowym, którzy należą do związku naszego a których niestety wymienić nie zdołaliśmy, złożyć podziękowanie za ich wytrwałą, ofiarną i bezinteresowną pracę dla dobra sprawy polskiej i polskiego ruchu zawodowego pracowników umysłowych na Śląsku.

Wszystkim działaczom naszym cześć i chwała.

Pracowaliście Koledzy dla sprawy, nie bacząc na jakiegokolwiek przeszkodę i liczne niebezpieczeństwa, grożące Wam i Waszym najbliższym. Niektóry z Was przesiedział w więzieniu pruskiem i niektórzy narażali swoje życie, swoje mienie czyli wszystko co posiadał, by tylko przyczynić się do zwycięstwa. Wszyscy koledzy nasi dokładali wówczas swoje cegiełki pod ten gmach, który dzisiaj cała Polska nazywa perłą Rzeczypospolitej. Dziesięć lat minęło. Warto więc przypomnieć sobie tą pracę i spojrzeć wstecz, by uprzytomnić sobie i opowiedzieć dzieciom naszym, jaka to walka rozgrywała się o ten bogaty kawałek ziemi.

Mamy dzisiaj wszyscy niezmierną satysfakcję, że w okresie największego niebezpieczeństwa przyczyniliśmy się do zwycięstwa polskiego na Górnym Śląsku po przeszło 600 latach odłaki i obcego panowania. Przez skuteczne przeciwstawienie się niemieckiemu ruchowi zawodowemu pracowników umysłowych, przysporzyliśmy Polsce sporą ilość głosów tej warstwy społecznej, o której Niemcy zgóry twierdzili, że jest ona „wierna” ich ojczyźnie i „za Polską głosować nie będzie.”

Stworzyliśmy równocześnie główne podwaliny dla organizacji i mimo wielkich zmian w szeregach naszych, rozbudowaliśmy związek nasz tak dalece, że jesteśmy najsilniejszą tego rodzaju organizacją na Śląsku i w Polsce.

Stworzyliśmy organizację naprawdę bezpartyjną, która dzierżąc wysoko swój sztandar bezpartyjny jak dotąd, tak i w przyszłości stać będzie na straży interesów Państwa Polskiego i zarazem twardo i niezłomnie występować będzie w obronie interesów pracowników umysłowych.

Plebiscytowic

DOM SPORTOWY
„MARTICKE”
KATOWICE, UL. 3-GO MAJA NR. 11

Wszelkie przybory sportowe
Najniższe ceny
Solidna obsługa

LEOPOLD GOLDFINGER
KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 1 a. TEL. 2413

HURT.

DETAL.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU

przy stale największym wyborze.

Bielizna damska i męska
Krawaty, Skarpetki, Rękawiczki, Parasole, Towary wełniane i Trykotaże.

Specjalność: Pończochy i tow. włóczkowe.
Solidna obsługa! Najniższe ceny!

O plebiscycie w zabarwieniu humoru wisielczego

I. Błąd zasadniczy.

Plebiscyt nakładem Wilsona miał i mógł tylko stwierdzić, czy mieszkańcy pewnego terytorjum chcą należeć do jednego lub do drugiego państwa. Natomiast aranżery plebiscytu równocześnie chcieli się dowiedzieć, ile mieszkańców spornego terytorjum zalicza się do tej lub do owej narodowości. Przy tem popełniono błąd zasadniczy, gdyż próbowano zabić dwie muchy jednym zamachem.

rezultatu te powiaty i te części powiatów, które wyłączone zostały poza ramy terenu plebiscytowego. Chodzi tu o powiaty nyski, syczowski, grodkowski i o części prudnickiego, raciborskiego i głupczyckiego. W ten sposób odpada około 250.000 górnoślązaków, mówiących ojczyście po niemiecku. A więc otrzymujemy na terenie plebiscytowym stosunek narodowościowy Polacy do Niemców, jak 1.300.000 : 650.000 = 2 : 1. Stosunek 2:1 był dla polityków o pokroju Loyd

Niniejszem podajemy zarządom kół miejscowych oraz członków naszego związku do wiadomości, że przyszedł

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI

ODBĘDZIE SIĘ W KATOWICACH W NIEDZIELĘ, DNIA 17 MAJA 1931 R.

Wnioski, nad którymi zjazd ma obradować, powinny się znajdować w rękach zarządu związku najpóźniej 4 tygodnie przed zjazdem t. j. do dnia 19 kwietnia 1931 r., w przeciwnym bowiem razie wnioski te nie wejdą pod obrady [§§ 32 i 35].

Miejsce oraz porządek obrad zjazdu zostaną podane do ogólnej wiadomości osobno.

Poszczególni delegaci, wybrani przez zwyczajne lub nadzwyczajne zebranie kół miejscowych, otrzymają do dnia 3 maja 1931 r. porządek obrad i treść nadesłanych wniosków [§ 32].

P. Z. P.

POLSKI ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH, BIUROWYCH I HANDLOWYCH

Administracja

Zarząd

(—) Antoni Syrnik

(—) Aleksander Czakański
sekretarz

(—) Ludwik Maciejewski
prezes

Kiedy zapytałbym dwóch braci z Breitenworbis w Turyngji, czy są Niemcami lub Polakami, to natrafiłbym u tych braci na osłupienie. Ten sam rezultat osiągnąłbym, gdybym powtórzył powyższy eksperyment po polsku z dwoma braćmi ze wsi kujawskiej. Odwrotny wynik osiąga się, o ile stawiłbym to samo pytanie po polsku czy po niemiecku dwom braciom górnoślązkom, pochodzącym z Goduli. Osłupienie powstałoby po stronie pytającego. Jeden z nich Alojzy Kapusta rzuciłby się na pytającego z oburzeniem, gdyż jest przecież od urodzenia Polakiem, drugi zaś uczyniłby to samo, gdyż jest przecież od urodzenia Niemcem. Dopiero gdyby zapytano tych dwóch braci-wrogów, dlaczego pochodząc od wspólnych rodziców zaabsorbowały każdy z osobna inną narodowość dla siebie, toby także oni osłupieli z zdziwienia. To też rząd pruski przy przeprowadzeniu liczenia ludności miał z takimi braćmi niemałe kłopoty. Statystyka pruska z dnia 1 grudnia 1910 r. stwierdza, iż obwód rejencyjny Opole zamieszkały jest przez 900.000 mówiących ojczyście po niemiecku i przez 1.300.000 mówiących ojczyście po polsku. Ten stosunek przesuwają się znacznie na niekorzyść mówiących ojczyście po niemiecku, o ile wyeleminuje się z tego

George'a, patrzących na świat przez okulary sprawiedliwych zwycięzców, niewystarczający. Chcąc zadośćuczynić sprawiedliwości, wynaleziono nowy środek do rozstrzygnięcia — plebiscyt. Liczenie ludności w Turyngji wykazało 100 % Niemców. Liczenie ludności na ziemi kujawskiej oddałoby mało tylko odmienny obraz co do narodowości polskiej po odliczeniu żydów, którymi się Turyngja nie może niestety pościć.

Przypuśćmy, iż po przeszło rocznym uprzednim przygotowaniu gruntu zapomocą nowoczesnego tak skutecznego nawozu, jakim okazała się agitacja plebiscytowa urządziła się w dniu 20 marca 1921 r. plebiscyt w tej samej Turyngji z hasłem: „Czy chcecie należeć do ojczyzny Wilsona, czy pozostać przy Niemcach“. Wynik takiego plebiscytu wypadłby prostopadle do ówczesnego kursu dolara. Plebiscyt urządzony w tym samym dniu 20 marca 1921 r. pod tymi samymi warunkami na ziemi kujawskiej z hasłem: „Do Dolameryki czy do Polski“ wykazałby tę samą prostopadłą do kursu dewizy amerykańskiej. Takim środkiem nowowynalezionym obdarzono Górny Śląsk wykazujący stosunek narodowościowy 2:1. Przeszło rok przygotowywano grunt zapomocą plebiscytowego

nawozu agitacyjnego. Nie chodziło tu z jednej strony o Dolamerykę, z drugiej strony o zbankrutowaną Niemców lub wyniszczoną Polskę. Ale zato stały sobie naprzeciwko Polska z marką polską i Niemcy z marką niemiecką, które to marki podówczas były obydwie djabła warte. To też wynik plebiscytu nie mógł być inny jak lila, ani cielecina ani wołowina. Przy stawkach Dolameryki lub Niemców byłoby w owych czasach i na Górnym Śląsku inaczej, choć Górny Śląsk nie był nigdy zamieszkały przez ową sklejoną narodowość Yankiesów. Podobno Wysoka Rada Ambasadorów była bardzo dumna i zadowolona z wyniku plebiscytu górnośląskiego, boć przyczyniła się do stwierdzenia raz na zawsze, ile to górnoślązaków jest krwi polskiej i ile krwi niemieckiej. Boroła, zapomniała o tem, iż zapomocą tegoż patentu Wilsonowskiego możnaby było stwierdzić, ile Yankiesów mieszka w Normandji, ile Szwedów w Portugalji, czy Rumunja jest zamieszkała przez mulatów lub czy Włochy wykazują większość angielską.

II. Atuty.

Górny Śląsk był kawałem wyborczego ciasta, które zwycięska Ententa dzierżyła w ręku z hasłem: „Berlinie i Warszawo wyagitujcie sobie w zawody jak największy kawał!”. Czasu do agitacji było podstatkiem, bo przewidziano specjalnie na ten doniosły cel przeszło rok. Niemcom dano tym samym sposobność do wykazania, czy faktycznie byli tymi mistrzami w germanizacji, jak to rozpowszechniano o nich po całym świecie. Odpowiednio do jakości ich metod germanizacyjnych mieli oni zostać przed całym światem premjowani. Polsce wciśnięto do ręki rolę sztukmistrza agitacyjnego, gdyż miała przed całym światem pokazać, jak skuteczną może się okazać 13-miesięczna agitacja plebiscytowa. Stawką w tej grze byliśmy górnoślązacy. To też obie strony wyteżyły wszystkie siły. Taniec o złote ciele stawał się coraz to wścieklejszy, coraz hałaśliwszy, coraz to duszniejszy. Każdy miesiąc przynosił nam coraz to wyższy rekord mordów politycznych lub innych rozwydrzeń.

Obydwa komisarjaty plebiscytowe wyszpiegowywały sobie nawzajem metodę agitacyjną i starały się nawzajem prześcignąć się w skuteczności agitacji, nie przebierając w środkach. Kto ich może za to winić! Przecież plebiscyt górnośląski był zgóry pomysłany jako zawody o mistrzostwo w łapiduchstwie

Sytuacje polityczne są zdjęciami filmowemi, które pozwalają na odczytanie przeszłości. Jak to było na początku perjody plebiscytowej! Dużo było się już wydarzyło na Górnym Śląsku od czasu przewrotu listopadowego. Hörsing potrafił pierwsze powstanie polskie stłumić, za co spotkała go nagroda w postaci posady nadprezydenta Saksonji. Mianowicie wyświadczył on agitacji polskiej nie małą przysługę, gdyż nastroje przechyliły się na stronę polską. Stan

obleżenia był w owych czasach objawem normalnym, zakłócanym tylko niekiedy na przemian obostrzonym stanem obleżenia lub ustanowieniem stanu doraźnego. Cały ten zwój tych stanów jak i zamordowanie ś. p. Janasa oraz inne jeszcze namacalne dowody nie wygasłej siły teutońskiej przedstawiały ładną porcję atutów agitacyjnych w rękach Polaków. Dlatego też nie będzie można odmówić Niemcom poczucia rycerskości, o ile w tak bezwystkowy sposób podawali przeciwnikowi poważne atuty do ręki, uprzytomniwszy sobie napewno, że pozatem role były porozdzielane bardzo nierówno. Artykuł 88 Traktatu Wersalskiego pozostawił wszystkich urzędników pruskich na stanowiskach. Każdy pocztowiec, kolejarz, sędzia i t. d. był Niemcem, choćby nie chciał. Sędziowie urządzili sobie nawet teatr „Kasperle”. Pewnego dnia sprawiedliwość na Górnym Śląsku zaczęła strejkować. Związek zjednoczonych zbrodniarzy i komisarzy, rozbiierających ludność z odzieży do naga, zwrócił się do strejkujących sędziów w podzięcie z propozycją dostarczenia dobrze wyposażonego w broń „Rollkomanda” na łami-strejków. To, co się udało Polakom wyagitować z tego wzorowego korpusu urzędniczego w ciągu trwania agitacji plebiscytowej dla siebie, trzeba było sobie dopiero pozyskać przez różne obiecanki sutych posad w Polsce. Nie dość na tem prasa szumiała mocno od niemieckich „Weisen”. Te kilka listków jak „Katolik”, „Gazeta Ludowa”, i t. d. zdobyły się tylko na nieznaczną szelest wśród tego ogólnego niemieckiego szumienia. Oczywiście, iż udało się Polakom nabyć „Grenzzeitung”, „Kreuzburger Nachrichten” oraz powołać do życia „Weisser Adler” i „Oberschlesische Post”. Co do pierwszych dwóch gazet nowonabytych, to nie trzeba zapominać o tem, iż polityczne przeredagowanie gazety przez noc jest zawsze interesem ryzykownym, bo abonenci odpadną, a nagłówek zostaje. Nietylko urzędniczerja i prasa dęszala patryjotyzmem niemieckim, ale i kupiectwo, teatr, kino i t. d. były przeważnie w rękach mówiących ojczysto po niemiecku. Przygotowania niemieckie do tych zawodów sięgały też czasów Bismarcka. Finansowo przedstawiała się sytuacja zaraz od początku dla Polski niekorzystnie. Agitacje plebiscytowe są kosztownymi wybrykami. Zawody odbywały się w kraju z walutą niemiecką. Na początku stosunek nie był tak jaskrawy, za to na końcu plebiscytu płacono za jedną markę niemiecką aż 14 polskich. Kto na reżyserję teatru plebiscytowego więcej przepuścił pieniędzy, czy Niemcy, czy Polacy, nie będzie można nigdy stwierdzić, gdyż jak jedna tak i druga strona ze wrodzonej wstydlivosti zrezygnowała z opublikowania tego interesującego bilansu.

Niemcy gospodarzyli u siebie. Polacy musieli to czynić niby u cudzych. Słupy reklamowe stały otworem dla agitacji niemieckiej, gdy tymczasem Polacy musieli się posługiwać niezawodowymi oblepiaczami, których

było trzeba zawsze zaopatrzyć połączoną polisą na życie i na wypadek nieszczęśliwy. Sale zebraniowe stały do dyspozycji Niemców, gdyż więcej mogli wypić, bo im więcej wciśnięto do ręki za wzięcie udziału we wiecu. Za to Polacy musieli ukrócić napiwki i zużywać pieniądze do bezpośredniego wyjednania sobie łaski u właściciela sali, któremu jednakże nikt nie mógł zarzucić przekupstwa, bo pobierał tylko poza czynszem za najem sali premję za ryzyko zdemolowania urządzenia meblowego i wybicia okien przez oburzonych do głębi patryjotów niemieckich. Tak były porozdzielane atuty agitacyjne.

III. Kwiatki agitacyjne.

Wydatkom na agitację, o ile nie cuchły gniliźnie, nie można było niczego zarzucić. O ile Polacy agi-

nych ojczyźnie górnoślązaków rozdawał bezpłatnie węgiel i żywność, zaś Polacy sprzedawali za bezcen kartofle, gęsi lub słoninę, to ludność z tego powodu nie bywała wcale moralnie oburzona na plebiscyt. Gorzej stała rzecz z wybrykami agitacyjnymi, z rozwydrzeniami i z mordami politycznymi. Nie mając zamiaru napisania dziejów owej ery, ograniczam się tylko do podania kilka przykładów jako kwiatków agitacyjnych.

Pokrzywa.

W pewnej wsi powiatu strzeleckiego wydarzył się następujący epizod. Syn rolnika zagorzałego czytelnika „Dzwonu” organu związku wiernych ojczyźnie górnoślązaków redagowanego marną polszczyzną wyjeżdżał na zimę do zagłębia przemysłowego do



Zarząd koła miejscowego w Welnowcu przy Generalnej Dyrekcji Zakładów Hohenlohego z prezesem (x) kol. Janem Skopem założycielem koła, który obchodzi swe 10-lecie przynależności do P. Z. P. w dniu 9 kwietnia 1931 r.

towali za bezpłatnem wzięciem udziału w procesjach do Częstochowy lub do Krakowa, o ile urządzali bezpłatne wycieczki górnoślązaków do Lwowa i Warszawy, to przyczyniali się tylko do pogłębienia głęboko już zakorzenionej religijności na Śląsku i zaznajamiali nas naocznie z geografją Polski. O ile pobożni Niemcy pielgrzymowali na koszt związku wiernych ojczyźnie górnoślązaków do grobu św. Jadwigi lub na górę św. Anny albo do cudownej Matki Boskiej w Albendorfie, to zasłużyli się także około krzewienia gorliwości we wierze wśród już i tak głęboko religijnych górnoślązaków. O ile Niemcy jak i Polacy rozdzielali w zawody pomiędzy ubogimi górnoślązakami zapomogi, gdyż chodziło im o głosy tych biednych, to ci nędzarze obdarzeni hojnie z obydwu stron podarunkami dziękowali Panu Bogu za plebiscyt i prosili go o nowy. O ile związek wier-

pracy i dostał się według zdania ojca do złego towarzystwa, gdyż nasiąknął duchem polskim. W każdą sobotę powracał do domu. Przez niedzielę ojciec i syn próbowali się nawzajem nawrócić, ale im się to nie udało. Wszystko było nadaremno. Napomnienia spotęgowały się w zarzuty. Syn nie został winien odpowiedzi i bronił swego przekonania tak żarliwie jak i ojciec swego. Takie sprzeczki miały miejsce w każdą niedzielę. Aż tu pewnej niedzieli historia się zaraz kończy — ugryzł syn ojcu nos, a ojciec wybił synowi dziurę w głowie. Obydwaj dostali się do szpitalu i leżeli obok siebie. Co oni sobie opowiadali, tego już nie wiem, gdyż to nie stało w gazecie.

Dąb doniczny.

Pan rektor Salzbrunn był patryjotą niemieckim. Kiedy pewnego razu wracał przez las do domu, zo-

stał zamordowany. Na drugi dzień mord ten stał się głośny. Syn zamordowanej ofiary ogłosił w całej prasie niemieckiej gratisowe publiczne oskarżenie przeciwko panu Korfantemu, które roziło się od mało wybrednych wyrazów, posądzając pana Korfanteo o winę morderstwa. Polacy zaś zaskoczeni tak niespodziewanem atakiem głosili potem, iż pan rektor Salzbrunn pozbawił się sam życia, ażeby choć przez to móc przysłużyć się ojczyźnie niemieckiej, gdyż wiedział, iż śmierć jego zostanie politycznie skapitalizowana.

Kąkol.

W noc sylwestrową 1920 r. wybuchł na strychu ratusza miasta Zabrzeż pożar. W nowy rok krążyły po mieście najdziwsze wersje. Przy gratulacjach mówiono sobie po cichu, iż to Polacy zapalili ratusz ze zemsty. Ratusz jednakowoż nie był im nic uczynił złego. Więc nie mieli też powodu do zemsty. Do tego siedzieli w nim jako rządcy, gdyż mieli większość w radzie miejskiej, i tem samem byliby sobie zapalili dach nad własną głową. Za tak naiwnych nie uważałby Polaków najzagorzalszy polakożerca. Po-

tem znowóż nazywało się, iż to Niemcy zapalili ratusz, ażeby zniszczyć akta, gdyż zawierały one dużo materiału obciążającego. Ale nikt nie wiedział nic pewnego, o jaki materiał chodziło. I w ten sposób biedny ratusz padł ofiarą podpalenia z obydwu stron.

Fiołek.

Kiedy pobożni wracali w dniu 6 marca 1921 r. z kościoła rzucał im się w oko krzykliwy plakat niemiecki, przedstawiający osła smutnie a zarazem głupio patrzącego na świat z pochyloną nieco głową, a pod nim widniał podpis:

„Ja głosuję za polskę“. A kiedy ci sami pobożni wracali w dniu 13 marca 1921 r. z kościoła śmiali się z zadowoleniem z plakatu polskiego, przedstawiającego także osła z podniesioną głową i patrzącego pysznie ale także z odcieniem głupoty na świat, przyczem u szyji wisiał mu krzyż żelazny, a pod nim widniał podpis: „Ja głosuje za Niemcami.“ Obydwa te osły wisiały jeden obok drugiego a my górnoślązacy śmiali się chętnie z takich osłów.

Dr. Paweł Gawlik

Czas pomyśleć o ponadustawowej akcji zaopatrzenia bezrobotnych

Kryzys gospodarczy, który obecnie przeżywamy okazuje się coraz to więcej jako przewlekłe z chorzenie ciała gospodarczego. Środki zapobiegawcze okazują się dlatego niewystarczające. 9-miesięczne wsparcie ustawowe na wypadek bezrobocia pomyślane było na wypadek kryzysu gospodarczego przemijającego. Jednakże przewlekły kryzys nie może zostać uleczony takimi połowicznymi środkami.

Cały szereg naszych kolegów, których dotknęła utrata posady wyczerpali już przewidziane 9 miesięczne wsparcie na bezrobocie i stanęli po upływie tego czasokresu poprostu wobec próżni życiowej.

A przecież społeczeństwo cywilizowane nie może pozwolić na katastrofalną dla jednostki i nieubłagalną konieczność śmierci głodowej. Każdy członek cywilizowanego społeczeństwa ma prawo do życia, bo przecież społeczeństwo uczyniło go produktem cywilizacji. Prawo dzungli, silniejszy zabija słabszego, nie może mieć zastosowania w społeczeństwie cywilizowanym 20 wieku, chociażby kryzys był jak najbardziej zaogniony. To też powitać należy z całym uznaniem wyrozumienie naszych czynników rządowych, które zdawając sobie sprawę z rozpaczliwego położenia bezrobotnego, który już wyczerpał wszelkie możliwości zasiłków ustawowych, że zdobyły się na krok tak doniosłej wagi społecznej i wydały poniższą instrukcję o ponadustawowej akcji zapomogi dla bezrobotnych. Jest prawdą, iż przewidziane tam zapomogi nie są wystarczające. Jest prawdą iż nie dosięgają one granicy minimum egzystencji dla człowieka, mają-

cego opędzić choćby tylko na najodzowniejsze potrzeby życiowe. Jest na koniec prawdą, iż społeczeństwo nie poprzestaje nigdy domagać się rozszerzenia rozpoczętej tej akcji. Ale stwierdzić musimy ku ogólnemu zadowoleniu rzeszy pracobiorczej, iż czynniki rządowe uznały słuszność naszych nieustannie wysuwanych postulatów i nie przeszły do porządku dziennego nad naszym ciągle nowym apelem czas pomyśleć nareszcie o ponadustawowej akcji zaopatrzenia bezrobotnych.

Poniżej podajemy do ogólnej wiadomości naszych członków treść owej instrukcji, którą uważamy za dobry znak i początek konieczności akcji zaopatrzenia bezrobotnych ponad dotychczasowe przepisy ustawowe.

Instrukcja

Ministra Pracy i Opieki Społecznej w sprawie państwowej pomocy dla bezrobotnych robotników i pracowników umysłowych, zarejestrowanych w komunalnych Urzędach Pośrednictwa Pracy województwa śląskiego.

§ 1.

Uprawnionemi do otrzymania zapomóg przewidzianych w niniejszej instrukcji są bezrobotni pracownicy fizyczni i umysłowi, którzy:

1. wyczerpali całkowicie zasiłki ustawowo, wypłacone w myśl
 - a) ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 650),

- b) rozporządzenia niemieckiego z dnia 1 listopada 1921 r. o opiece nad bezrobotnymi (R. G. B. str. 1337) wzgl.
- c) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 911).
2. zgłosili się o zapomogę w urzędzie gminnym (Magistracie) miejsca swego zamieszkania w ciągu miesiąca od dnia, za który otrzymali ostatni zasiłek ustawy, nie później jednak, niż w ciągu 2 miesięcy od dnia rozpoczęcia na danym terenie akcji państwowej pomocy,
 3. zamieszkując conajmniej od 6 miesięcy na terenie województwa śląskiego, licząc wstecz od ostatniego dnia, za który zasiłek ustawy otrzymali,
 4. utrzymali się samodzielnie i jedynie z własnej pracy najemnej,
 5. nie posiadali majątku, ani jakichkolwiek bądź stałych lub niestałych dochodów, równych lub przewyższających ewtl. zapomogę.

W wypadkach wyjątkowych z zapomóg korzystać mogą, za zgodą Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, również bezrobotni, którzy z braku ustawowych warunków, nie otrzymali zasiłków w myśl ustawy i rozporządzeń, wymienionych w § 1 pkt. 1 niniejszej instrukcji, w szczególności odnosi się to do postanowień art. 2 ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, oraz art. 16 ust. 2 i 3 art. 56 pkt. 3 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o zabezpieczeniu pracowników umysłowych.

§ 2.

Nie otrzymują zapomóg robotnicy lub bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy pozostają bez pracy:

1. przez cały czas przejściowej niezdolności do pracy, spowodowanej chorobą, jeżeli otrzymują świadczenia pieniężne z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby, przewyższające stawki, wymienione w § 7.
2. przez cały czas niezdolności do pracy, spowodowanej przez inwalidztwo, o ile pobierają renty inwalidzkie, przewyższające stawki wymienione w § 7.

§ 3.

Wszyscy bezrobotni pracownicy fizyczni, pobierający zapomogi z tytułu powyższej akcji, obowiązani są stawiać się na wezwanie gminy miejsca pobierania wsparcia do robót o charakterze publicznym a to w stosunku jednej dniówki (8 godzin) za każde otrzymane 10,— zł. Tytułem wsparcia przenoszenie reszty kwot, pozostałej z dzielenia na następny miesiąc jest niedopuszczalne.

§ 4.

Bezrobotny straci prawo do zapomogi jeżeli:

1. nie przyjmie pracy wskazanej mu przez Komunalny Urząd Pośrednictwa Pracy zgodnie z § 3

- niniejszej instrukcji, wzgl. zgodnie z przepisami art. 15 ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. lub art. 18 i 19 rozporządzenia z dnia 24 listopada 1927 r.,
2. podał nieprawdziwe dane, co do warunków, uprawniających go do otrzymania zapomogi,
 3. nie zastosował się do przepisu o kontroli rejestracji i ewidencji, które ustali Śl. Urząd Wojewódzki.

§ 5.

Jeżeli w rodzinie, prowadzącej wspólne gospodarstwo domowe prawo do zapomóg posiada kilku bezrobotnych jej członków, wówczas zapomogę otrzymuje, w wysokości ustalonej w § 6 niniejszej konstrukcji tylko jeden członek rodziny mianowicie głowa rodziny, względnie starszy wiekiem z liczby uprawnionych o zapomogę. Jednakże nie może otrzymać zapomogi żaden z bezrobotnych członków rodziny, pozostający w wspólnym gospodarstwie domowym, jeżeli choć jeden z nich zarabkuje, lub posiada dochody z innych źródeł w wysokości równej lub przewyższającej odnośne stawki wymienione w § 6 niniejszej instrukcji.

§ 6.

Zapomogi pieniężne będą wypłacane w następującej wysokości:

1. Bezrobotni samotni (mężczyźni) 28 zł. miesięcznie (7 zł. tyg.).
2. Bezrobotne samotne (kobiety) 20 zł. miesięcznie (5 zł. tyg.).
3. Bezrobotni żonaci (bezdziatni) 30 zł. miesięcznie (7.50 zł. tyg.).
4. Bezrobotni obarczeni rodziną do trzech osób 40 zł. miesięcznie (10 zł. tyg.).
5. Bezrobotni obarczeni rodziną ponad trzy osoby 50 zł. miesięcznie (12.50 zł. tyg.).

A) Za członków rodziny uważa się a) małżonka, b) dzieci i dalszych następnych, pasierbów, braci i siostry — wszystkich do 16 lat życia, względnie ponad 16 lat, o ile są niezdolne do zarobkowania a niezdolność ta istniała przed 16 rokiem życia, wzgl. kształcących się w zakładach naukowych, publicznych lub mających prawo publiczności najdłużej do ukończenia 24 roku życia, c) wstępnych.

B) Do dzieci bezrobotnych mogą być zaliczone także dzieci legitymowane naturalne (nieślubne) w stosunku do ojca sądownie ustalone lub poza sądowego uznane, o ile złożył on na utrzymanie dziecka. Przy pobieraniu przez bezrobotnego ubocznych dochodów w postaci renty itp. w kwocie niższej jak wymienione powyżej stawki należy mu za odnośny czasokres pobierania wsparcia wypłacić różnicę między jego dochodem oraz powyższymi stawkami.

§ 7.

Czynności wypłacania zapomóg będą powierzone odnośnym organom samorządowym pod nadzorem odnośnych Związków Komunalnych, które też ponoszą związane z tem koszta administracyjne.

§ 8.

Zgłaszając się o zapomogę, powinien bezrobotny udowodnić, że przepisom o rejestracji, ewidencji i kontroli stało się zadość, a ponadto przedłożyć następujące dokumenty:

1. Dowód obywatelstwa.

2. Zaświadczenie, wydane przez właściwą miejscową władzę policyjną o miejscu zamieszkania bezrobotnego w danej miejscowości oraz o jego stanie rodzinnym wraz z wykazem osób należących w myśl art. 12 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia do rodziny bezrobotnego.

3. Legitymację bezrobotnego, wydaną przez właściwe K.U.P.P. stwierdzającą fakt wyczerpania wszystkich zasiłków z Funduszu Bezrobocia, akcji według rozporządzeń niemieckich z dnia 1 listopada 1921 r. lub rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r.

§ 9.

Wypłata zapomóg dla bezrobotnych wymienionych w pkt. 1 § 1 niniejszej instrukcji może nastąpić za okres miesięczny, dopiero po upływie miesiąca od daty otrzymania ostatniego zasiłku.

§ 10.

Zarządy gminne, którym poruczone zostało wypłacenie zapomóg powinny co miesiąc przedkładać Śl. Urzędowi Wojewódzkiemu sprawozdanie z dokładnej wypłaty zapomóg, które musi zawierać następujące rubryki:

1) liczba porządkowa, 2) imię i nazwisko bezrobotnego, 3) stan rodziny, 4) ilość osób, będących na wyłącznym utrzymaniu bezrobotnych, 5) łączny dochód rodzinny, 6) zapomogę płaconą za czas od — do, 7) na ile dni, 8) stawka tygodniowa wzgl. miesięczna, 9) razem zł. — gr., 10) podpis pobierającego zasiłek, 11) uwagi. Po każdorazowym imiennym zestawieniu należy podać następujące liczbowe dane: 1) liczbę osób, którym zapomogi zostały wypłacone, 2) sumę wypłaconych zapomóg, 3) kwotę gotówki, pozostałej po wypłaceniu zapomóg w okresie sprawozdawczym.

§ 11.

Zarządy Gmin wzgl. Związki Komunalne, którym powierzone zostały w myśl § 7 wypłacenie zapomóg, zgodnie z niniejszą instrukcją ponoszą odpowiedzialność za prawidłowość dokonanych wypłat.

§ 12.

Śląski Urząd Wojewódzki będzie mógł w razie potrzeby zmienić termin wypłacenia zapomóg miesięcznych na tygodniowe terminy wypłaty a to dla poszczególnych kategorii, korzystających z zapomóg, jak i dla całości.

§ 13.

Ogólny nadzór nad wypłacaniem zapomóg z tytułu akcji państwowej będzie spoczywał na Śl. Urzędzie Wojewódzkim.

Urząd ten również będzie dokonywał kontrole prawidłowości wypłacenia zapomóg przez odnośne Zarządy Gminne.



*Pierwsze walne zebranie Oddz. Młodzieży P. Z. P.
w Katowicach dnia 2. lutego 1931 r.*

Z życia kół miejscowych

Pierwsze walne zebranie oddziału młodzieży w Katowicach

Koło młodzieży w Katowicach odbyło pierwsze walne zebranie w dniu 2 lutego 1931r. o godz. 14-tej w restauracji „Do Wypoczynku“ przy udziale przeszło 100 członków. Z przebiegu walnego zebrania zdecydowaliśmy się podać do wiadomości ogółu członków naszego związku szersze streszczenie, gdyż wiadomo, jak bardzo Zarząd Główny P. Z. P. docenia znaczenie zapoczątkowanej akcji skupienia młodzieży pracującej w szeregi nasze.

Zebranie zagał prezes oddziału młodzieży kolega Teodor Gołąbek, poczem przywitał przedstawicieli zarządu głównego w osobach kol. Prezesa Ludwika Maciejewskiego i kol. Piotra Wielgosza, który to podjął się funkcji kuratora kół młodzieży. Prezes przywitał następnie także przybyłych gości, jak kol. Wasiaka, prezesa koła katowickiego i innych.

Po przeczytaniu przez sekretarza kol. Stefana Bresińskiego protokołu z poprzedniego zebrania, jak i z zebrania konstytucyjnego, wybrano na marszałka zebrania kol. Maciejewskiego, poczem po ukonstytuowaniu się przyjdum zebrania przystąpiono do zdawania sprawozdań przez ustępujący zarząd.

Na pierwszym miejscu zdał sprawozdanie prezes oddz. młodz. kol. Gołąbek. Sprawozdanie jego zasługuje na szczególne podkreślenie, gdyż obrazował on nietylko chronologiczny przebieg powstania koła młodzieży w Katowicach, ale umiał także dobitnie przedstawić zebrany doniosłość samej idei zakładania kół młodzieży przy P. Z. P. Przedstawił on nader wyraziście swoje starania około założenia tutejszego koła i nie od rzeczy będzie, jeżeli na tem miejscu podniesiemy jak najwyraźniej, iż jemu właśnie zawdzięcza P. Z. P. wprowadzenie w czyn tak doniosłej idei skupienia młodzieży pracującej w nasze szeregi. Nie będzie przesadą, kiedy wobec ogółu naszych członków stwierdzimy, iż kol. Gołąbek był i jest pierwszym pionierem i szermierzem tej dla ruchu zawodowego tak błogiej w swoich skutkach idei. Ze sprawozdania jego zebrani dowiedzieli się, iż on właśnie sam — a można rzec, iż na własną rękę i z własnej inicjatywy — poczynął przekonywać swoich najbliższych kolegów pracy o konieczności należenia do polskiej organizacji zawodowej. Dużo mozołów musiał dokładać kol. Gołąbek, aby tego lub owego kolegę pracy namówić nareszcie, żeby porzucił szeregi organizacji niemieckich, i żeby z nim razem pomagali naszemu związkowi w rozwoju w kierunku skupienia młodzieży do P. Z. P. Napotkał on tu i ówdzie na odmowę, ale nie zniechęcając się takimi negatywnymi rezultatami swojej pracy pionierskiej, nieustraszenie werbował dalej wśród młodocianych kolegów, i gdy skupił około siebie kilku chętnych i gotowych do współpracy młodzieńców, wtedy dopiero zwrócił się do naszej administracji, przedstawiając nam po-

zytywny plon swojej dotychczasowej pracy organizatorskiej. Z radością administracja naszego związku w osobie śp. kol. Henryka Tollassa powitała tę zbożną myśl i ze zupełnym zrozumieniem przyrzekła poparcie rozwojowi organizowania się młodocianych pracowników w P. Z. P. Wtedy to okazała się, jak wiele związek nasz zawdzięcza pionierskiej pracy kol. Gołąbka. Sekretarjat nasz rozpoczął agitację wśród młodzieży i zaczęło z werbowaniem na większą skalę członków młodocianych. Plony pracy zapoczątkowanej przez kol. Gołąbka nie dały też długo na sobie czekać. Mimo, iż w pierwszych miesiącach w organizacji napotkano na różnorakie trudności techniczne oraz finansowe, to jednakowoż zdrowa myśl kol. Gołąbka nie pozwoliła na swoje uśmierzenie. I ku chwale naszego związku musimy znowóż podkreślić, iż myśl ta wydała już dzisiaj plony do po zazdrosczenia nam warte. Przy poparciu przez sekretarjat P. Z. P. kol. Gołąbek w ciągu 5 miesięcy zdołał zwerbować około 60 nowych członków, przy czem nie należy zapominać o już zorganizowanych w naszym związku młodocianych pracownikach, których liczba dochodziła do 20. W ten sposób liczy oddział młodzieży w lipcu 1930 r. już około 80 członków. W dniu 27 lipca 1930 r. zwołano też pierwsze zebranie konstytucyjne koła młodzieży w Katowicach przy naszym związku P. Z. P. Z datą tą kończy się pierwszy etap w rozwoju pracy pionierskiej kol. Gołąbka. W tym to dniu praca jego doznała swego pierwszego realnego uwieńczenia. I odtąd, nie poprzestawszy na tem, co zdziałał, kol. Gołąbek kroczył dalej doznając przez główny zarząd P. Z. P. wszelkiej możliwej pomocy. Nowo ukonstytuowane koło młodzieży w Katowicach zaczęło się rozwijać nader niespodziewanie. Liczbowo dosięgło koło do 250 członków. Zarząd główny podjął się w celu dalszego rozwoju koła młodzieży przeprowadzenia kursu wieczornego podzielonego na dwie części, który rozpoczął się początkiem listopada 1930 r. W części pierwszej kursu wykladał naukę o handlu kol. Dr. Gawlik, zaś w drugiej części kursu wykladał język polski brat jego nauczyciel p. Bernard Gawlik. Nie dość na tem, zarząd główny poza urządzeniem poważnych imprez, jak kursów wieczornych i referatów, niezapomniał także o uweseleniu młodocianych członków. To też za zgodą kuratora kol. Piotra Wielgosza urządzono w dniu 3 stycznia 1931r. w kole młodzieży wieczorek gwiazdkowy urozmaicony odśpiewaniem kolend obdarowaniem loterją fantową, wspólną fotografią oraz na zakończenie skromną zabawę taneczną. Wieczorek przyczynił się do oderwania choć na chwilę naszych młodych członków od trosk codziennych, które w dzisiejszym kryzysie gospodarczym już i niektóremu z nich dokuczają niekiedy dotkliwie. Mło-

dzień bawiła się skromnie, ale ochoczo, tak, iż potrafiła porwać w nastrój wesoły także przybyłych członków dorosłych. Miło nam było spędzać te kilka chwil wśród wesołych twarzy młodzieży.

Na końcu naszego streszczenia sprawozdania podanego do wiadomości zebraniem nie omieszkamy podnieść, iż kolega Gołąbek wywiązał się swego zadania sprawozdawcy nader starannie i zrzęcznie, za co też zebrani wyrazili mu swoje podziękowanie.

Jako drugi zdał sprawozdanie sekretarz kol. Bresiński, który po tak obszernym sprawozdaniu kol. prezesa ograniczył się do cyfrowych danych. Z kolei zdał sprawozdanie skarbnik koła kol. Dulowski. Ustępującemu zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorjum. Potem udzielono głos kuratowi oddziału młodzieży kol. Piotrowi Wielgoszowi, który w dłuższym przemówieniu, podkreślając wyniki dotychczasowej pracy, zaapelował do obecnych, by nie zaprzestali na dotychczasowych rezultatach, ale by dalej rozwijali akcję werbunkową w kierunku skupienia jaknajwiększej rzeszy młodzieży pod sztandar naszej organizacji. Przeszedł on następnie do przedstawienia celów organizacji zawodowej wogóle, oraz do wypuklenia zadań naszej organizacji, w zapożyczonym wyżej kierunku. Myślą przewodnią jego przemówienia był apel: „Młodzieży, garń się żwawo do polskiej organizacji zawodowej, bo kapitalista stara się wszelkimi siłami i sposobami wyzyskać was właśnie młodzi“. Huczne oklaski zebranych były dowodem, jak bardzo kolega Wielgosz potrafił przemówić do serc obecnych.

Potem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli jako prezes kol. Gołąbek, jako zastępcy: koledzy Pilot i Pyłacz, jako sekretarz kol. Henryk Gatys, jako zastępcy: koledzy Alkертówna i Bresiński, jako skarbnik kol. Dulowski, jako podskarbnicy kol. kol. Szepe i Nowicki, jako ławnicy kol. kol. Gembalski, Droździok, Klaczkówna i Kajdówna, jako rewizorzy kasy koledzy Swatek, Pilot i Kiel.

Marszałek zebrania przy zdawaniu agend nowowybranemu zarządowi wygłosił także jędrne i treściwe słowa do zebranych, wyrażając swoją radość z dotychczasowych rezultatów koła młodzieży w Katowicach. Po wyczerpaniu dalszych punktów obrad nowowybrany prezes kolega Gołąbek zamknął walne zebranie, z którego sporządzono ogólną fotografię.

Mamy silną nadzieję, iż powyższe streszczenie pracy naszej około rozwoju koła młodzieży zachęci wszystkich naszych członków do poparcia tej tak błogiej akcji, z której przecież wyrość mają przyszli pezetpownicy.

Dr. G.

Koło Wełnowiec — Jeneralna Dyrekcja. — Na pierwszym zebraniu nowego zarządu odbytem 24 lutego 1931 r. wniesiono do administracji naszego związku protest wobec zamiaru roszczelania jednolitej

dotychczas umowy taryfowej. Mianowicie urzędnicy Generalnej Dyrekcji w przemyśle ciężkim doznaliby niemałych krzywd, o ileby chciano różniczkować pomiędzy pracami biurowymi wykonywanymi dla kopalń z jednej strony i dla hut metalowych z drugiej strony jednego a tego samego przedsiębiorstwa. W taki sposób kolega siedzący w tym samym pokoju przy innym stole, zatrudniony pracami dla hut metalowych danego przedsiębiorstwa, pobierałby mniej pensji niż jego kolega załatwiający sprawy dla kopalni. Administracja nasza przy pertraktacjach dołoży wszelkich starań, aby niedopuszczyć do zamierzonych wyżej przedstawionych niedorzeczności taryfowych.

Sprawozdania z walnych zebrań umieszczone będą w następnych numerach „Echa“.

Koło miejscowe Janów. Walne zebranie odbyło się w dniu 22 lutego 1931 r. w lokalu p. Sauera w Janowie. Po zagajeniu przez prezesa kol. Karkoszkę i przeczytaniu protokołów z ostatniego walnego oraz miesięcznego zebrania, protokół z walnego zebrania nie został podpisany na skutek protestu kol. Warwasa, który podniósł, iż nie umieszczono w organie rezolucji protestacyjnej przeciwko ogłoszeniu w „Echu“ skutecznionemu przed 2 laty dot. kosztów utrzymania pracownika na Górnym Śląsku. Przedstawiciel administracji kol. Dr. Gawlik przyrzekł załatwienie sprawy w najbliższym numerze „Echa“, poczem wygłosił kol. Dr. Gawlik referat o rozwoju P. Z. P. oraz o wszelkich aktualnych problemach ruchu zawodowego. Marszałkował kol. Dr. Gawlik i po złożeniu sprawozdań [za ubiegły rok udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli jako prezes kol. Franciszek Karkoszka, jako zastępca kol. Michał Warwas, jako sekretarz kol. Jan Stachoń, jako zast. sekretarza kol. Jerzy Wallach, i jako skarbnik kol. Jan Brom i. t. d. Następnie nowy zarząd objął ponownie urzędowanie. W wolnych głosach poruszono sprawę tantjemy dla mistrzów wagowych oraz inne aktualne sprawy. Poniżej podajemy w myśl życzenia Kolegów z koła Janów odnośnie naszego artykułu umieszczonego przed 2 laty, jak i odnośnie powziętej przez koło Janów rezolucji następujące wyjaśnienie do wiadomości ogółu członków:

Podane w owym artykule przez śp. kol. Tollassa cyfry statystyczne nie miały bynajmniej oznaczać, iż pracownik umysłowy na Śląsku powinien wyżyć za podaną kwotę. Podany rezultat końcowy w wysokości 197, -- zł. oznaczał li tylko tak zwany „standard of life“. „Standard of life“ jest to minimum środków egzystencji, poniżej których człowiek zaczyna albo ponosić szkodę na zdrowiu, albo też rozpoczyna się u niego powolny zanik sił moralnych i to w kierunku zbrodniczego przysporzenia sobie brakujących do granicy owego „standard of life“ środków egzysten-

cji. Jesteśmy przekonani, że zaszło może nieporozumienie, bynajmniej nie mieliśmy na myśli, że opublikowane swego czasu dane statystyczne były wyrocznią dla wysokości zarobkowania przez pracowników umysłowych na Górnym Śląsku. Tem uczyniliśmy zadość życzeniu kolegów z koła Janów.

Koło miejscowe Stary Bieruń. W dniu 15 stycznia 1931r. odbyło się walne zebranie. Po zagajeniu przez prezesa koła kol. Klona i odczytanie protokołów powierzono przewodnictwo zebrania kol. Dr. Gawlikowi, który wygłosił obszerny referat o działalności P. Z. P. o nowelizacji podatku dochodowego i o uprawnieniach doświadczeń z Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Następnie ustępujący zarząd zdał sprawozdanie z przeszłorocznej działalności, poczem udzielono mu absolutorjum. Z kolei przystąpiono do wyboru nowego zarządu przez aklamację. W skład zarządu wchodzi: Prezes koła kol. Klon, sekretarz kol. Trzcionka, zastępca koleżanka Byczyńska i skarbnik kol. Rożański. W wolnych głosach poruszono kilka spraw aktualnych. Z kroniki koła Stary Bieruń należy podnieść szczególnie rolę założyciela i gorliwego inicjatora około rozwoju koła jak i zasługi kol. Emila Wieczorka. Po zamknięciu zebrania urządzono skromny koleżeński wieczorek towarzyski.

Koło miejscowe Chwałowice. Walne zebranie odbyło się w dniu 8 lutego 1931r. Po zagajeniu przez kol. prezesa Szymury i odczytaniu protokołów przystąpiono do następnych punktów porządku obrad. Nowy zarząd składa się: prezes Szendzielorz Jan, Szymura Adolf wiceprezes, sekretarz Ochwat Józef, zastępca sekretarza Wypenda Karol, skarbnik Marcol Ignacy, i. t. d.

KSIĘGARNIA LUDWIKA FISZERA

KATOWICE, UL. POPRZECZNA 2, TELEFON 10-71

SKŁAD NUT,
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
ARTYKUŁY BIUROWE
MATERJAŁY PIŚMIENNE
POMOCE NAUKOWE

DROGERJA DWORCOWA I PERFUMERJA
M. Christel Nast.
WŁAŚCICIEL: ALOJZY ŚWIDER
KATOWICE, DYREKCYJNA NR. 8

★
Towary drogeryjne i gospodarcze
Ziela, środki odżywcze i wzmacniające, wody mineralne i sole kąpielowe, waty, opatrunki, artykuły gumowe i środki dezynfekcyjne. Farby, lakiery, pokost i pędzle. Perfumy, wody kolońskie, mydła krajowe i zagran. Kosmetyki i towary toaletowe

MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI W KATOWICACH

Dział bankowy: ulica Pocztowa nr. 16 (róg ul. Pocztowej i Dworcowej)

Wyplatnia wkładów oszczędnościowych: ul. Pocztowa nr. 7 (obok głównej poczty)

Wyplatnie dalsze: w budynkach Magistratu w Bogucicach, Załężu, Dębie i w Ligocie.

Instytucja bankowa prawa publicznego o pupilarnej pewności przyjmuje

oszczędności już począwszy od 1.— zł.

także w **dolarach amerykańskich** za oprocentowaniem do 9¼ proc.

Rachunki bieżące i książeczki czekowe Miejskiej Kasy Oszczędności miasta Katowic posiadać powinien każdy

kupiec, przemysłowiec i rzemieślnik

Za zobowiązania Miejskiej Kasy Oszczędności w Katowicach odpowiada miasto Katowice całym swym majątkiem, wynoszącym przeszło sto milionów złotych. — Dyskontujemy weksle i udzielamy pożyczek na dogodnych warunkach.

Przy wkładach zapewniamy najściślejszą tajemnicę.

Godziny kasowe: od 8½ — 13½
oraz popołudniu od 17-tej — 19½

Przebieg i uchwały naszego zjazdu protestacyjnego

W niedzielę, dnia 15 marca 1931 r. odbył się w Katowicach w sali Domu Chrześcijańskiego zjazd protestacyjny wszystkich członków zarządów kół miejscowych i członków rad urzędniczych naszego związku. Zjazd ten zwołaliśmy w związku z wypowiedzeniem przez Związki Pracodawców obecnie obowiązujących płac pracowników umysłowych przemysłu wielkiego i metalowo-przetwórczego i zamiarem obniżenia tychże, o czym już obszernie pisaliśmy w ostatnich numerach naszego pisma związkowego.

Już przed otwarciem zjazdu okazało się, że sala jaką zamówiliśmy jest za mała, gdyż nie mogła pomieścić wszystkich członków zarządów kół miejscowych i członków rad urzędniczych, którzy na zjazd ten przybyli.

Zastąpione były nieomal wszystkie nasze oddziały związkowe, gdyż stwierdziliśmy przeszło 300 uczestników zjazdu, reprezentujących 65 oddziałów naszego związku.

Z powodu niedyspozycji prezesa związku zagał i przewodniczył zjazdowi kol. Wiktor Sławiński, członek zarządu związku. Pióro prowadził kol. Augustyn Prządżono, również członek zarządu związku.

Po powitaniu zebranych przez przewodniczącego zjazdu staropolskim hasłem „Szczęść Boże“ i wniesieniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej, wygłosił obszerny referat wiceprezes związku kol. Klemens Zawisza.

Referat obejmował w pierwszej części zamiary kapitalistów co do obniżenia płac, ich praktyki i metody działania w tym wypadku, a dalej określał stanowisko nasze dopowiększej sprawy. Druga część referatu obejmowała sprawę zwlekania wprowadzenia na Śląsk Górny ustawy o urlopach z dnia 16 maja 1922 r. zaś trzecia część referatu zwracała się przeciw pogorszeniu warunków leczenia zapobiegawczego, prowadzonego przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, o czym pisaliśmy również w jednym z poprzednich numerów naszego organu. Pod koniec swojego referatu skrytykował kol. Zawisza sposób przeprowadzania przez przemysłowców redukcji w poszczególnych zakładach pracy, które w dodatku dość często nie są uzasadnione.

W dyskusji jaka się wywiązała przemawiało kilkunastu uczestników zjazdu, którzy wskazywali na szereg niewłaściwości, popełnianych przez zarządy i kierowników zakładów przemysłowych. Okazało się, że przemysłowcy nie tylko że dążą do obniżenia płac, ale redukują stale pracowników umysłowych a przede wszystkim pracowników starszych wiekiem i obciążonych liczną rodziną, przyjmując równocześnie do pracy pracowników młodszych oczywiście na warunkach znacznie gorszych.

Poszczególne mówcy dyskusyjni napiętnowali dobitnie brak a w niektórych nawet wypadkach zupełny zanik poczucia obowiązków społecznych po stronie przemysłowców. W toku dyskusji na wyraźne żądanie kol. Janickiego odczytuje ref. kol. Zawisza następujące

REZOLUCJE

które zjazd jednomyślnie bez sprzeciwu uchwalił:

I. Zjazd protestuje przeciw kierownictwu przemysłu śląskiego, dążącego do spauperyzowania mas pracowniczych przez dalsze obniżenie najniższych w świecie zarobków taryfowych.

II. Zjazd stwierdza, że jedynie podwyższenie zarobków do norm zachodnioeuropejskich zmusi przemy-

słowców do zaniechania bezprzykładnej rozrzutności w opłacaniu kierownictwa oraz wydatnie może wpłynąć na podniesienie konsumpcji wyrobów krajowych.

III. Zjazd upoważnia Zarząd P. Z. P. do podjęcia wszelkich kroków celem odparcia zamachu Związku Pracodawców Przemysłu Śląskiego na obecne płace taryfowe jakoteż i do wszczęcia energicznej akcji w sprawie podwyżki płac do norm światowych.

IV. Zjazd apeluje do Sejmu Śląskiego i miarodajnych instancji o jak najrychlejsze wprowadzenie na Śląsk ustawy o urlopach dla pracowników w przemyśle i handlu, gdyż stan obecny upośledza w wysokim stopniu ludność śląską.

V. Zjazd protestuje przeciw pogorszeniu warunków leczenia w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, gdyż żądania wysokich dopłat uniemożliwia zapobiegawcze leczenie się większej części ubezpieczonych.

Po przyjęciu tych rezolucyj wysłuchał zjazd żale dalszych kolegów, którzy przedstawiali obecne stosunki i warunki przykre dla ogółu pracowników a zakorzenione już formalnie prawie że w wszystkich zakładach przemysłowych. Każdy z przemawiających uczynił to w przekonaniu, iż napiętnowanie praktyk przemysłowców odniesie w opinii publicznej należyty odzew, który w rezultacie przyczynić się może do zmiany na lepsze, gdyż raz przecież się skończyć musi nieokiełzana dotąd swawola przemysłowców.

Cierpkie słowa padły również pod adresem Sejmu Śląskiego z powodu niewprowadzenia dotąd na Śląsk ustawy o urlopach. Również przeciw Związkowi Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie skierowane zostały ostre słowa krytyki z powodu żądania wysokich dopłat z okazji prowadzenia leczenia przez Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

W tej sprawie zjazd poruczył Administracji Związku dokładne zbadanie sprawy z punktu widzenia prawnego i ewtl. wykorzystania wszelkich środków prawnych, uważając, że odnośnie uchwały Związku Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych są wysoce krzywdzące, zwłaszcza pracowników tych dzielnic, które już dawniej korzystały z lepszych warunków leczenia zapobiegawczego. Z zadowoleniem należy podkreślić, iż zjazd, na którym była tak wielka liczba uczestników i gdzie obszernie omawiano szereg bolączek, nacechowany był wysokim poziomem dyskusji i poważnym przebiegiem obrad o czym zresztą pisały też dzienniki śląskie. Zjazd zakończył się o godz. 13-tej.

SPRAWY OSOBISTE

25-lecie pracy zawodowej:

Kolega Alojzy Kawalec z Piotrowickiej Fabryki Maszyn obchodzi w dniu 2 kwietnia 1931 r. swoje 25 lecie pracy zawodowej. Zarząd Główny P. Z. P. wyraża mu swoje życzenie.

Srebrne gody:

Kolega Józef Pollok z filii Chorzów I. obchodził swoje srebrne gody i z tej okazji skadamy mu serdeczne życzenia doczekania się złotych godów.

Zgony:

W dniu 17 stycznia 1931 r. zmarł niespodziewanie śp. kol. Paweł Czypionka pierwszy skarbnik z filii myślowickiej P. Z. P. i długoletni członek koła miejscowego Chorzów I. Cześć jego pamięci.

Wydrukowano czcionkami Drukarni „Sztuka“ w Myśłowicach ul. Powstańców 7, Telefon 71.